



Walka ludu Francji

przeciw zamachom na jego wolność, prawo do życia i niezależność republiki

PARYŻ (pap.) Sytuacja strajkowa we Francji uległa dalszemu zaostrzeniu. Świadczą o tym zarządzenia wojskowe, wymierzone przeciwko strajkującym. W Marsylii skoncentrowane zostały znaczne siły wojska i policji, wyposażone w czołgi i samoloty. Oddziały te jak Grisolol na posiedzeniu zgromadzenia narodowego — otrzymały rozkaz strzelania do tłumu w razie jakichkolwiek

Minister Delbos zapowiedział na ostatnim posiedzeniu gabinetu podjęcie surowych kroków przeciwko strajkującym. Na polecenie ministra sił zbrojnych Teitgena oraz ministra spraw wewnętrznych Depreux wzmocnione zostały oddziały wojskowe na granicy włoskiej i hiszpańskiej.

Postanowiono również zapewnić przy pomocy wojska funkcjonowanie najważniejszych instytucji użyteczności publicznej.

We wszystkich miastach, objętych strajkiem, oddziały zmotoryzowanej policji trwają w pełnym pogotowiu bojowym.

O dalszym zaostrzeniu się sytuacji strajkowej świadczy podjęta przez ustępujący rząd na wniosek ministra Teitgena decyzja ponownego powołania do wojska poborowych, którzy zostali zwolnieni przed terminem. Wszyscy oni mają stawić się z powrotem w swoich jednostkach macierzystych. Dotyczy to również jednostek wojsk okupacyjnych w strefie francuskiej w Niemczech.

Zdaniem „Ce Soir” zarządzenie to obliczone jest raczej na psychologiczny efekt zastraszenia, niż rzeczywiste wzmocnienie środków represji. Niemniej „Ce Soir” nazywa to zarządzenie „provokowaniem wojny domowej”.

„Humanité” komentując antystrajkowe zarządzenia poszczególnych ministrów pisze: Naegelen usiłuje przeciwstawić nauczycieli masie pracowniczej, Lacoste przygotowuje przeciwko górnikom oddziały pancerne, aby dwa tuziny lamistrajków mogły pracować, Depreux rozwiązuje 2 kompanie gwardii republikańskiej, których jedyną winą było to, że pozostały republikańskie i odmówiły mordowania robotników w Marsylii.

Próżny trud, robotnicy nie pozwolą się zastraszyć. Znają oni swoją potęgę, wypływającą z jedności ruchu narodowego. Ci którzy spekulowali na 10 procentach członków komitetu konfederalnego CGT, którzy nie głosowali za uchwałą większości, rozczarowali się dziś rano. Biuro CGT popiera strajkujących, wyraża swą solidarność z nimi i piętnuje odpowiedzialność rządu.

PARYŻ (pap.) Projekt ministra gospodarki narodowej Mocha wprowadzenia tzw. dodatku drożyznianego w niskiej wysokości 1500 franków miesięcznie nie został przyjęty na ostatnim posiedzeniu rady ministrów wskutek gwałtownego sprzeciwu ministra finansów Schumana.

PARYŻ (pap.) Tygodnik „France d'abord” w sensacyjnym artykule donosi o istnieniu we Francji spisku faszystowskiego, zmierzającego do dokonania zamachu stanu przy pomocy armii amerykańskiej. Opracowany przez

Byrnes na widowni

WASZYNGTON (PAP) Sekretarz stanu USA Marshall przed wyjazdem do Londynu na konferencję czterech ministrów spraw zagranicznych odbył dłuższą rozmowę z prez. Trumanem oraz b. sekretarzem stanu Byrnesem. W związku z tym w kołach tutejszych wyrażany jest pogląd, iż Byrnes może wejść w skład delegacji amerykańskiej na konferencję londyńską w charakterze doradcy.

spiskowców „plan Rewersa” przewiduje, że CGT oraz Generalna Konfederacja Robotników Rolnych ma zostać rozwiązana, a działacze związkowi uwięzieni. Francuska strefa okupacyjna ma być wcielona do strefy anglo amerykańskiej.

Pismo podkreśla, iż do Legii Cudzoziemskiej, stacjonującej w Koblencku, werbuje się jednostki, znane ze swych przekonań fa-

szystowskich b. ss-manów niemieckich i czetników.

Legia ma odegrać rolę „armii represyjnej”.

Twórcy planu starają się wpłynąć na pogorszenie stosunków między Francją, a Związkiem Radzieckim, do czego zmierzają takie prowokacje w obozie Beauregard. Spiskowcy liczą na interwencję armii amerykańskiej w wewnętrzne sprawy francuskie, w zamian za co zgadzają się na ustępstwa w kwestii niemieckiej.

„France d'abord” zwraca uwagę, iż za wiedzą rządu tworzy się w łonie policji t. zw. „specjalne brygady”, składające się z policjantów, usuniętych ze służby z powodu współpracy z Niemcami.



Frachon
mówi
do Polaków

Wywiad z sekretarzem francuskiej Generalnej Konfederacji Związków Zawodowych.

(patrz stronica 2-ga)

Jednolity front - rękojmnią pokoju

Jedność działania PPS i PPR - umacnia demokrację ludową - zapewnia wzrost dobrobytu, jest drogą do socjalizmu

W pierwszą rocznicę umowy

KC PPR i CKW PPS ogłosiły następujący okólnik w sprawie obchodu pierwszej rocznicy zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między Polską Partią Socjalistyczną i Polską Partią Robotniczą.

DO WSZYSTKICH KOMITETÓW WOJEWÓDZKICH, POWIATOWYCH, MIEJSKICH, DZIELNICOWYCH, FABRYCZNYCH PPR I PPS.

Dnia 29 bm. upływa rok od zawarcia umowy o jedności działania i współpracy między PPS i PPR.

Umowa ta odegrała doniosłą rolę w walce, którą prowadzi cały polski świat pracy z klasą robotniczą na czele o zagwarantowanie pokoju i suwerenności narodu, o ugruntowanie w naszym kraju władzy ludowej w walce przeciw zakusom rodzimej i obcej reakcji, dążącej do podważenia naszego ustroju ludowego, naszej suwerenności narodowej.

Rok, który dzieli nas od zawarcia umowy wykazał, że umowa ta w pełni zdała egzamin polityczny. Nakaz zawarty w umowie, że „obie partie robotnicze — PPR i PPS — uznają za konieczne zacieśnienie współpracy i solidarne działanie we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego” stał się podstawą działalności obu partii.

W rezultacie współdziałania PPS i PPR demokracja ludowa odniosła szereg doniosłych zwycięstw!

Walne zwycięstwo w wielkiej batalii wyborów sejmowych stało się punktem wyjścia do całkowitego bankructwa obozu Mikołajczyka, na który wrogowie Polski Ludowej stawiali największą stawkę. Bankructwo to zostało przypieczętowane sromotną ucieczką zdrajcy narodu — agenta obcego imperializmu.

W rezultacie współdziałania obu naszych partii klasa robotnicza podjęła skuteczną walkę przeciwko szkodnictwu i spekulacji, osiągając poważne sukcesy w postaci zaha-

mowania orgii spekulacyjnej; osiągnięciem stabilizacji cen artykułów konsumpcyjnych.

Zgodnie z wyliczonymi umową, że „obie partie prowadzić będą walkę o zmobilizowanie klasy robotniczej do dalszych wysiłków na froncie odbudowy, do podniesienia wydajności pracy i realizacji planu trzyletniego” — prowadziliśmy tę walkę i osiągnęliśmy poważne sukcesy w wykonaniu planu produkcji na rok 1947, przede wszystkim dzięki akcji współzawodnictwa pracy, akcji, w której przodują członkowie obu naszych partii.

Owocna współpraca naszych partii przyczyniła się wydatnie do wzrostu ich autorytetu i popularności w masach robotniczych i do szybkiego wzrostu szeregów członków zarówno PPR jak i PPS.

I tak, jak głosi umowa, że „w celu realizacji współpracy i ideowego zbliżenia między członkami obu partii, KIEROWNICTWO ZALECA organizowanie wspólnych wystąpień i imprez o charakterze politycznym i kulturalnym, wspólne konferencje aktywów partyjnych, dyskusje ideowe i t.d.” — stosowaliśmy te zalecenia na wszystkich szczeblach organizacyjnych, przeprowadzaliśmy wspólne kursy szkoleniowe, osiągnęliśmy poważne zbliżenie ideowe między obiema naszymi partiami.

Dobre działanie jednolitego frontu w Polsce było poważnym czynnikiem mobilizowania sił postępu i pokoju.

Polska Partia Robotnicza wzięła udział w jednoczeniu partii robotniczych i komunistycznych Europy.

Polska Partia Socjalistyczna w myśl uchwały CKW PPS z dnia 21. 9. 1947 o sytuacji międzynarodowej kontynuuje swe wysiłki dla zjednoczenia wszystkich socjalistów, którzy przeciwstawiają się wasalizacji Europy przez imperialistów angloamerykańskich.

Obchód rocznicy zawarcia umowy przyczyni się niewątpliwie do dalszego

zacieśniania jedności myśli i czynu obu partii oraz przewyciężenia istniejących jeszcze tu i owdzie trudności w realizacji jednolitego frontu, do całkowitego urzeczywistnienia zasad nakreślonych przez umowę.

PPR i PPS ROZWIJAJĄC NADAL SAMODZIELNĄ DZIAŁALNOŚĆ WIDZĄ W JEDNOLITOFRONTOWEJ WSPÓLPRACY RĘKOJMIĘ SIŁY OBYDWU PARTII ORAZ PERSPEKTYWĘ JEDNOŚCI ORGANICZNEJ OBU PARTII ROBOTNICZYCH POPRZECZ ŚCISLEJSZĄ I LEPSZĄ WSPÓLPRACĘ I ZBLIŻENIE IDEOLOGICZNE.

Rocznica zawarcia umowy między PPS i PPR stanowi ważną datę nie tylko dla naszych partii, lecz również dla całej klasy robotniczej, dla całego świata pracy.

CKW PPS i KC PPR polecają wszystkim komitetom partyjnym:

1 W dniach 27, 28, 29 bm. zorganizować we wszystkich zakładach pracy z inicjatywy miejscowych kół PPS i PPR ogólne zebrania załóg robotniczych, na których przedstawiciele obu naszych partii w swoich przemówieniach winni naświetlić ogólne znaczenie umowy, oraz podsumować dorobek współpracy obu partii na danym zakładzie pracy.

2 Celem należytego przygotowania zebrań, kierownictwa obu organizacji partyjnych danego zakładu winny odbyć wspólne posiedzenie, na którym należy omówić porządek zebrania, ustalić referentów z jednej i drugiej partii, podzielić między nimi temat oraz omówić szczegóły organizacyjne i techniczne zebrania (miejsce, dekoracja, hasła, zaproszenia dla członków rodzin i t.p.).

3 Porządek dzienny wspólnych zebrań winien być następujący:

1) zagajenie i powołanie prezydium;
2) odczytanie „umowy o jedności działania”;
3) krótkie referaty przedstawicieli PPR i PPS;

4) uchwalenie rezolucji. Komitety wojewódzkie, miejskie, powiatowe, dzielnicowe, dopilnuj (Ciąg dalszy na str. 2-e)

Odpowiedź reakcyjnym awanturnikom co daje klasa robotnicza Francji

Wywiad z sekretarzem francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy - tow. Benoit Frachon

PARYŻ PAP. Korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu Mieczysław Bibrowski przeprowadził wywiad z 1-ym sekretarzem generalnym Centrali Francuskich Związków Zawodowych (CGT) Benedyktem Frachonem, który udzielił mu odpowiedzi na następujące pytania:

Pytanie: Jakie znaczenie należy przypisać manifestowi do francuskiej klasy robotniczej, uchwalonemu ostatnio przez komitet centralny CGT i rozpowszechnionemu w 10 milionach egzemplarzy?

Odpowiedź: Pierwszym celem tego manifestu — jest zmobilizowanie ogółu robotników pod kierownictwem CGT przeciw reakcyjnej polityce gospodarczej rządu. Polityka ta spowodowała niepowstrzymaną wyżkę cen, która pozostawiła daleko w tyle płace robotnicze, kurcząc w ten sposób środki istnienia mas pracujących. Manifest w obronie najżywniejszych interesów pracowniczych wysuwa zadanie określenia nowego minimum egzystencji i ogólnej rewizji plac co trzy miesiące wobec trwającej ciągle wyżki cen. Strajki o coraz większym zasięgu i nasileniu wskazują, iż francuska klasa robotnicza zdecydowana jest bronić swych podstawowych interesów.

Ponadto manifest wzywa ogół pracujących do tworzenia we wszystkich fabrykach i miejscowościach komitetów obrony republiki przed zamachami reakcji rodzimej i międzynarodowej, które zagrażają nie tylko ustrojowi republikańskiemu Francji ale i jej niepodległości.

Wzywaniu to zostało przyjęte przez ogół robotników. Jak wiadomo pewna ilość delegatów z Leonem Jouhaux na czele, wypowiedziało się przeciw apelowaniu do ogółu pracowników, powołując się na rzekome przeszkody statutowe, jednakże manifest został uchwalony głosami bardzo znacznej większości delegatów. Pierwsi odpowiedzieli na apel metalowcy okręgu paryskiego, a obecnie ruch ten zalcza coraz szersze kręgi.

Krec a robota agentów reakcji amerykańskiej

Pytanie: Czy Generalnej Konfederacji Pracy zagraża rozłam?

Odpowiedź: Jest rzeczą niezaprzeczoną, że istnieją ludzie, którzy życzą sobie rozłamu. W pierwszym rzędzie wymienić tu trzeba agentów reakcji amerykańskiej, którzy oddziałują na żywioły skorumpowane, albo wyrzuczone z CGT za kolaborację, znajdując w tym poparcie i współdziałanie naszego rządu. Rozwijają oni swą działalność nawet w łonie CGT. W ten sposób powstało kilka tzw. „autonomicznych” związków zawodowych, ale jak dotąd nie posiadają one wielkiego znaczenia. Inspiratorzy tego ruchu rozłamowego pragnęliby wciągnąć część francuskiej klasy robotniczej w krucjate antykomunistyczną, ale wola jedności, która ożywia szerokie masy pracujące, stanowi przeszkodę, o którą rozbijają się te intrzygi.

Ich inspiratorzy zapominają, że CGT w roku 1947 nie jest CGT z roku 1939 kiedy to w przededniu inwazji hitlerowskiej, monarchijskim agentom reakcji udało się usunąć z łona CGT działaczy komunistycznych, aby następnie zafiarować swe usługi okupantowi hitlerowskiemu.

Bojowy duch francuskiej klasy robotniczej

Pytanie: Na czym polega nowa sytuacja Generalnej Konfederacji Pracy w porównaniu z przeszłością?

Odpowiedź: Nowa sytuacja polega na wroście ducha bojowego francuskiej klasy robotniczej i na jej pogłębionej świadomości, wzbogaconej doświadczeniem roku 1936, polegającym na urzeczywistnieniu jedności zawodowej, doświadczeniem roku 1939, polegającym na zamachu na tę jedność i przede wszystkim — doświadczeniem walki z najeźdźcą hitlerowskim i jego pomocnikami francuskimi. Ci właśnie działacze zawodowi — komunisty — którzy zostali w 1939 usunięci z CGT przez monarchijczyków, podjęli niezwłocznie przeciw nim walkę i te walkę sami prowadzili nadal przeciw najeźdźcy aż do roku 1943, kiedy to dzięki naszym wysiłkom odbudowano jedność władz związkowych. W okresie okupacji wydaliśmy 213 nielegalnych numerów naszego organu „Vie ouvrière” który rozchodził się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy. Fakty te zakorzeniły się głęboko w świadomości francuskiej klasy robotniczej złączonej nierozdzielnie ze swymi przywódcami.

Pytanie: Czy mógłby mi pan podać kilka szczegółów o działalności emisariuszy amerykańskich we Francji, skierowanej przeciw jedności CGT?

Odpowiedź: Właśnie ostatnie wiadomości, które dotarły do nas ze Stanów Zjednoczonych, wskazują, że przywódcy „American Federation of Labour”, (Amerykańska Federacja Pracy) odbyli w Nowym Jorku naradę z udziałem pewnych Francuzów. Przedmiotem narady była sytuacja CGT.

Rozważano tam różne ewentualności: wykluczenie działaczy komunistycznych z CGT, objęcie władzy przez de Gaulle'a, wojnę, delegację partii komunistycznej itd. itd. Jednakże w konkluzji uznano, że dotychczasowa działalność agenta AFL we Francji Irwinga Browna, polegająca na inspirowaniu rozłamowych związków „autonomicznych”, nie dała

wielkiego rezultatu i że trzeba zmienić taktykę, popierając elementy rozłamowe wewnątrz CGT.

Wspomniany Irwing Brown przybył do Francji dla lata temu i chociaż nasza kontrakcja uniemożliwiła mu założenie w Paryżu oficjalnego biura, rozwijał on i rozwija nadal działalność, dysponując znacznymi sumami dolarowymi i subsydując np. pismem b. kolaboracjonistów, wyrzuconych z CGT i w ogóle wszelki ruch, skierowany przeciw jej jedności. Gazety doniosły także o rychłym przyjeździe do Paryża działacza CJO Carreya, któremu miano powierzyć podobną misję. Pragnę oświadczyć — mówi Frachon z naciskiem — że nie będziemy tutaj tolerować nikogo, kto zechce działać przeciw jedności francuskiej klasy robotniczej. Każdego takiego agenta będziemy demaskować i zwalczać.

Świat pracy odrzuca plan Marshalla

Pytanie: Jaka jest pozycja Generalnej Konfederacji Pracy w sprawie planu Marshalla?

Odpowiedź: Dyskusja na ten temat rozpoczęła się jeszcze przed posiedzeniem komitetu centralnego CGT. Jak wiadomo, Jouhaux bronił tego planu w sposób bardziej lub mniej otwarty na zebraniu frakcyjnym, zwołanym wbrew statutowi CGT. Każdemu jego oświadczeniu na ten temat cała prasa reakcyjna pozostająca pod wpływami amerykańskimi, nadała waleki rozgłos. Jouhaux bronił tego planu również na posiedzeniu komitetu centralnego, powołując się na trudne położenie gospodarcze Francji.

Odpowiedzieliśmy wówczas tak samo, jak odpowiadaliśmy na argumenty monarchijczyków po roku 1936. Za każdym razem, gdy Hitler groził, monarchijczycy oświadczaali, że trzeba ustąpić dla świętego pokoju. Wiadomo, co wynikło z tego ulegania szantażowi. Oświadczyliśmy, że dzisiaj podobnie jak wówczas, trzeba się przeciwstawić energicznie szantażowi dolarowemu, za którym kryją się imperialiści amerykańscy, zagrażający suwerenności gospodarczej i politycznej Francji.

W czasie tej dyskusji Louis Gailliant wypowiedział się przeciw planowi Marshalla w sposób bardzo dobitny, ale następnie sprzeciwił się uchwaleniu odpowiedniej rezolucji, wskazując na przykład Trade Unionów i proponując wyczekiwanie. Oczywiście taka pozycja musiałaby zdezorientować francuską klasę robotniczą co do istotnego stanowiska CGT, wobec tego poddałmy rezolucję, wypowiadając się przeciw planowi Marshalla, pod głosowanie. Została ona przyjęta przynajmniej większością głosów.

Nowe metody reakcji

Pytanie: Na czym polegają w świetle doświadczenia francuskiego nowe metody, do których sięga reakcja, aby skłócić i osłabić zorganizowaną klasę robotniczą?

Odpowiedź: Używane tzw. żółtych związków przeciw ruchowi zawodowemu klasy robotniczej ma swoją starą tradycję. Nową rzeczą jest kilka prób posłużenia się przez agentów reakcji bronią strajkową przeciw robotnikom, spowodowania lokalnych strajków w chwilach niesprzyjających ogólnemu ruchowi, droga apelowania do żywiołów zacofanych albo reakcyjnych, do ich ciasnych interesów korporacyjnych. Tak wyglądał początek pierwszego strajku w fabryce „Renault” i w metrze paryskim, gdzie dla wywołania ruchu posłużono się „autonomicznymi” związkami maszynistów. Próby te zostały złamane przez CGT, która w obu wypadkach stanęła na czele akcji, rozszerzyła ją na ogół pracowników i doprowadziła do zwycięskiego końca. W wypadku strajku pracowników komunikacji miejskiej, rząd, mimo użycia policji i groźby rekwizycji, musiał całkowicie skapitulować. Rzecz charakterystyczna — w chwili gdy strajk ten rozszerzał się, związek „autonomiczny” wycofał się z niego, aby po wywołaniu, złamać go z kolei. Próba ta skończyła się fiaskiem.

Ten sam charakter miał strajk pocztowców w roku 1945. Wówczas CGT niezareagowała w porę i w rezultacie udało się rozłamowcom stworzyć organizację „autonomiczną”.

Agenci reakcji sięgają również do prowokacji mniej wyrafinowanych. Doniesiono mi właśnie, że w pewnej miejscowości północnego Zagłębia węglowego, objętego w tej chwili strajkiem 100 tysięcy górników, trzech zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do jednego z zakładów i uszkodziło maszynę. Chodzi tu oczywiście o zdyskredytowanie strajkujących w oczach szerokiej opinii.

Pytanie: Jakie są cechy charakterystyczne grup w łonie klasy robotniczej, na których reakcja opiera swe rachuby?

Odpowiedź: Reakcja w tych swoich manewrach apeluje do żywiołów najbardziej zacofanych lub skompromitowanych, jak np. kolaboracjonistów albo monarchijczyków. W czasie do konywania rozłamu związku pocztowców był szczególnie aktywny działacz nazwiskiem Mathe, który w okresie monarchijskim pracował dla Niemców. Dzisiaj znajduje się on oczywiście po stronie rozłamowców. Zapytany na jednym z wieców, czy pozostaje nadal wierny swojemu hasłu, odpowiedział potwierdzająco.

Sytuacja materialna pracujących nie odgrywa tutaj zasadniczej roli. Np. w czasie strajku pracowników komunikacji miejskiej w Paryżu najlepiej uposażone kategorie pracowników, inżynierowie i technicy — wykonywali skrupulatnie dyrektywy CGT.

Pytanie: Jakie znaczenie należy przypisać wypadkom w Marsylii i rozszerzeniu się fali strajkowej? Czy sądzi pan, że akcja francuskiej klasy robotniczej mogłaby nabrać charakteru strajku generalnego.

Odpowiedź: Zależy to od stopnia zaspakajania żądań robotniczych i w ogóle rozwoju ogólnej sytuacji. Rola kierownictwa CGT polega zasadniczo na tym, aby rozwijające się żywiołowe ruchy nie posiadały charakteru anarchicznego. Np. wybuch ogromnego strajku górników na północy Francji odczyta bardzo znacznie strajku robotników w Marsylii, przeciw którym rząd użył uzbrojonej policji.

Najistotniejszą rzeczą jest kierowanie tym bardzo znaczącym, bez wątpienia ruchem, u którego podstaw leżą przyczyny gospodarcze, jak również niezadowolenie z reakcyjnej polityki rządu.

Jedno mogę panu panu powiedzieć: Jeśli groźba zamachu ze strony de Gaulle'a stanie się wyraźna francuska klasa robotnicza będzie się bić.

Sła francuskiej klasy robotniczej

Pytanie: Jakie znaczenie ma akcja francuskiej klasy robotniczej dla wzmocnienia pokoju i przyjaźni między narodami, a w szczególności między narodem francuskim i polskim?

Odpowiedź: Francuska klasa robotnicza pragnie przez swe działanie przyczynić się do zacieśnienia więzów ze światową klasą robotniczą, a w szczególności z klasą robotniczą Polski, ZSRR i nowej demokracji środkowej Europy.

Skuteczność tej akcji zależy od tego, w jakim stopniu uda się powstrzymać rząd francuski przed uległością wobec imperialistów amerykańskich i rodzimą reakcją. Związki między Polską i francuską klasą robotniczą dają się oddawać. Obecność licznej polskiej emigracji robotniczej we Francji nadała im charakter bliski i żywy.

Braterski sołusz robotników polskich i francuskich

Wspólnie toczona walka o ludzkie warunki pracy znalazła przedłużenie we wspólnej walce zbrojnej z tym samym wrogiem, okupantem niemieckim w szeregach organizacji partyzanckich. Przyjął ją, przypieczetowaną krwią i wspólnym umiłowaniem tych samych ideałów wyzwolenczych, jest nierozdzielna.

Istnieje międzynarodowa racja proletariacka która ją uzasadnia, istnieje jednak również szczególna racja narodowa. Nad naszym wspólnym bezpieczeństwem zawisła ta sama groźba niemiecka. Reakcja amerykańska, angielska, francuska sprzyja odrodzeniu reakcyjnych Niemiec, podtrzymuje żywioły hitlerowskie, które marzą o rewanżu.

Prowadząc walkę, nie zapominamy, że to, co powiedział nasz wicepremier Gomułka — iż Polska i francuska klasa robotnicza połączyły więzy sojuszu — odpowiada w pełni naszym uczuciom i tradycjom naszej przyjaźni — podkreśla na zakończenie wywiadu Frachon.

Jednomyślność wielkich mocarstw

podstawą Organizacji Narodów Zjednoczonych

Odpowiedź min. Wyszyńskiego na próbę podważenia prawa Veto

LONDYN (obsł. wł.) — Z Nowego Jorku donoszą:

Na wczorajszym posiedzeniu Zgromadzenia Generalnego ONZ delegat ZSRR Wyszyński wygłosił przemówienie, w którym w sposób stanowczy wypowiedział się przeciwko próbom zniesienia zasady veto.

Wyszyński stwierdził na wstępie, że konflikt polityczny między mocarstwami przyjmuje coraz bardziej otwarty charakter. Przyszłość pokaże, czy mocarstwa znajdą drogę współpracy, czy też pójdą każde swoją drogą. Druga ewentualność oznaczałaby koniec ONZ.

Stanowisko ZSRR jest stanowcze i zdecydowane — oświadczył Wyszyński. — Nie będzie ono nawet rozpatrywać wniosku o zniesienie prawa veto, gdyż bez prawa veto niemożliwa jest jednomyślność wielkich mocarstw.

Wniosek amerykański w sprawie veto to dalszy ciąg polityki Trumana i Marshalla, zmierzającej do zdobycia dla Ameryki pozycji dyktatora ekonomicznego. Ponieważ taka polityka jest sprzeczna z zasadami ONZ Stany Zjednoczone dążą do zniesienia ONZ atakiem na veto.

W dalszym ciągu swojego przemówienia Wyszyński zakwestionował prawo Stanów Zjednoczonych do określenia, co jest, a co nie jest demokracją.

Plan Marshalla — oświadczył dalej Wyszyński — jest jeszcze niedostatecznie zdemaskowany. W razie jego realizacji w zachodniej Europie zostaną tylko nikłe ślady suwerenności. Ostrzegam przyszłe ofiary Shylocka, który w końcu zażąda funta mięsa.

Rząd ZSRR — zakończył Wyszyński — nie da się oszukać przez Stany Zjednoczone, które pragną rzekomo „zbadania” spraw veto

Kampania ta winna przejść pod hasłem: Za Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej W. Reczek.

Za Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej Z. Kliszko.

Jednolity front — rękojmą pokoju

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

aby referentami na zebraniach byli członkowie aktywni obu partii. Podstawą wygłaszanych referatów będą specjalne tezy.

5 KC i CKW zalecają, aby dla nadania zebraniom bardziej uroczystego charakteru, tam, gdzie to tylko jest możliwe zorganizować część artystyczną (występy chórów, orkiestr, recytacje i t.p.).

6 Do udziału w zebraniach i ich przygotowaniu należy zmobilizować organizacje ZWM i OMTUR.

7 Celem należytego spopularyzowania rocznicy zawarcia umowy poleca się organom prasowym obu partii zamieszczanie artykułów i wypowiedzi członków działaczy i przodowników pracy obu partii, ich fotografii, a także hasel jednolitofrontowych, wyjątków z umowy i t.p.

mi:

JEDNOLITY FRONT — RĘKOJMIĄ POKOJU!

JEDNOLITY FRONT PPS I PPR — TO UGRUNTOWANIE DEMOKRACJI LUDOWEJ I DALSZY MARSZ DO SOCJALIZMU!

JEDNOLITY FRONT — FUNDAMENT SOJUSZU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO!

JEDNOLITY FRONT GWARANCJĄ NIEPODLEGŁOŚCI I SUWERENNOŚCI POLSKI!

JEDNOLITY FRONT — GWARANCJĄ WZROSTU DOBROBYTU LUDU POLSKIEGO!

JEDNOLITY FRONT PPR I PPS — TO GWARANCJA CAŁKOWITEGO WYKARCZOWANIA OGNISK REAKCYJNYCH W POLSCE.

JEDNOLITY FRONT PPS i PPR — TO WKŁAD DO DZIEŁA JEDNOŚCI ROBOTNICZEJ W EUROPIE I NA CAŁYM ŚWIECIE!

Współpraca daje plony

Towarzysze Biegański i Głazewski opowiadają Czytelnikom „Głosu“ o braterskim zespole niu wysiłków organizacji dzielnicowych PPS i PPR



Tow. Z. Biegański Tow. K. Głazewski

Kiedy tego dnia zajrzałam do lokalu partyjnego dzielnicy Śródmiejskiej-Prawej ani się spodziewałam, że czeka mnie taka ciekawa rozmowa.

W gabinecie tow. Głazewskiego — 1 sekretarza dzielnicy PPR toczyła się ożywiona dyskusja. Tow. Głazewski i tow. Biegański — sekretarz PPS dzielnicy — „Prawej” omawiali właśnie termin oraz porządek dzienny najbliższego posiedzenia „szóstki”. Oczywiście — spowodowana ciekawością dziennikarską — poprosiłam towarzyszy, aby opowiedzieli o rezultatach wspólnej pracy. Szczególnie, że zbliża się czas bilansu — pierwsza rocznica podpisania umowy o Współdziałaniu PPR i PPS.

Na dzielnicy Prawej-Śródmiejskiej współpraca daje plony. Świadczy o tym osiągnięcia — świadczy o tym również i nasza rozmowa. Towarzysze mało bowiem — mówili o konieczności jednolitego frontu. Podawali natomiast konkretne fakty — i to fakty wiele mówiące. Towarzysz Biegański od niedawna pełni funkcję sekretarza dzielnicy „Prawej” PPS, ale wiele już zdziałał dla dobra jednolitego frontu na terenie tej dzielnicy.

W ostatnim miesiącu — stwierdził tow. Głazewski — odbyło się we fabrykach 27 wspólnych zebrań, przeciętnie odbywa się 30 zebrań miesięcznie. I ta wspólna praca tak ludziom obu partii robotniczych weszła w krew — że to nie komitety dzielnicowe przynaglają do odbywania wspólnych posiedzeń, a kół fabryczne same ściśle przestrzegają terminów. Praktyka bowiem wykazuje, że tam gdzie towarzysze z PPR i PPS, omawiają regularnie wszystkie sprawy, gdzie razem pracują — tam i plan produkcyjny wykonuje załoga i sprawy „bytowe” robotnika lepiej są rozwiązywane.

Dla przykładu: — w fabryce d. Plihal kilka miesięcy temu — panowały nastroje przykre, wydajność pracy kulala — dziś dzięki wspólnym wysiłkom — lepiej jest wykonywany plan produkcyjny, lepsze współzycie załogi, lepsze i zarobki.

To samo można stwierdzić w fabryce d. Kroenig. A już najbardziej wymownym przykładem jest Monopol Tytoniowy — gdzie dzięki wspólnej, zdecydowanej postawie rozwiązano starą Radę Zakładową, gdzie sobie gniazdko uwili reakcjonisci i powołano Radę tymczasową, w skład której weszli szczerzy demokraci.

Albo jeszcze inny przykład — w fabryce obuwia nie wykonano planu — dzięki pracy naszych towarzyszy z obu partii — w ostatniej dekadzie plan został wykonany z nadwyżką. Na wszystkich odcinkach peperowy i pepesowcy przodują w ruchu współzawodnictwa.

— Pragnę i ja dorzucić kilka przykładów — mówi tow. Biegański. Do najbardziej charakterystycznych należy Bank Narodowy. Przypada mi, że przez czas dłuższy wzajemne stosunki między pepesowcami i pepesowcami nie przedstawiały się dobrze. Były tarcia, nieporozumienia. I dzięki interwencji komitetów dzielnicowych PPR i PPS — udało się wytłumaczyć towarzyszą, że klótnie ujemnie się odbijają na całokształcie działalności. I teraz stosunki się unormowały — zrozumieć towarzysze starą prawdę, że „zgodą buduje”.

— Takie fakty możemy mnożyć bez liku — dodaje tow. Biegański. Również i sprawy bytowe rozwiązujemy dla dobra robotników. W fabryce kartonazy niedawno rozwiązaliśmy sprawę następującą: był okres, kiedy w fabryce brakło węgla — robotnicy nie chcieli przerwać pracy. Oddali ich własny „deputatowy” węgiel do kotła — byle fabryka szła. A dyrekcja zobowiązała się węgiel robotnikom oddać. Ale obecnie, gdy przyszło do płacenia długów węglowych, okazało się, że robotnikom oddają węgiel gorszy, — przemysłowcy. Robotnicy zwrócili się do Komitetów PPR i PPS z prośbą o interwencję. Urządźliśmy z dyrekcją, że z Katowic trzeba sprowa-

dzić dobry węgiel i sprawę tę uzgodniliśmy z Centralą Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego. Podobna interwencja miała ostatnio miejsce w firmie „Eisert i Schwiebert”, gdzie dzięki wspólnej akcji uzyskaliśmy pałac na Żłobek i przedszkole.

— stwierdzić także trzeba — zaznacza tow. Biegański, że dzięki naszej wspólnej, zdecydowanej postawie wydatnie maleją kradzieże na fabrykach. A to dlatego, że w naszych szeregach nie chcemy tolerować złodziei. Przestrzegamy, aby legitymacja partyjna nie oślaniała kretactwa i złodziejstwa.

— Poza tym nie sądzicie, że współpraca nasza tylko w fabrykach dopisuje. Nasze Komitety dzielnicowe regularnie ze sobą się zebrają. W tym roku odbyło się 8 zebrań „szóstek, a ile rozmów — ot takich, jak dzisiaj — zliczyć trudno. Czasem się spieramy, ale uczciwie o sprawach spornych mówimy na naszych zebraniach. I dochodzimy do porozumienia.

Współpraca z PPR — stwierdza tow. Biegański daje wiele i nam pepesowcom. Powiem szczerze — dzięki wspólnym zebraniom w fabrykach podniósł się poziom polityczny i naszych towarzyszy i ogółu robotniczego. Co się nasuwa, to fakt, że wielu zrozumiało wytyczne naszej polityki zagranicznej opartej w pierwszym rzędzie na sojuszu polsko-radzieckim — zrozumiało doniosłą rolę Związku Radzieckiego, jako ostoji pokoju.

— Na temat wspólnych akcji politycznych — mówi tow. Głazewski — nie będziemy wiele się rozwodzić. Były to bowiem akcje prowadzone przez całą naszą organizację łódzką wspólnie z PPS.

Na zakończenie chciałbym kilka słów powiedzieć o wytycznych dalszej pracy.

Musimy zając się w najbliższej przyszłości szeregiem fabryk gdzie wiele spraw wymaga uporządkowania. Do tych w pierwszym rzędzie należy firma d. Flaker. Poza tym zając się trzeba odcinkiem młodzieżowym i kobiecym. I wreszcie sprawa najważniejsza, sprawa wspólnego szkolenia naszych kadr partyjnych, prawda?

— Zastanowimy się nad tym zagadnieniem na najbliższym zebraniu „szóstki” — dorzuca tow. Biegański.

Wydaje mi się, kończy swoje wywody tow. Głazewski — że musimy ukazywać naszym towarzyszom dalsze perspektywy naszej jednolitego frontu współpracy — perspektywy jednolitego frontu — zgodnie z uchwałą o jednolitego działania.

— A tow. Biegański konkluduje: droga do tej jednej partii prowadzi przez ulepszenie praktyki jednolitego frontu, przez dalsze uświadamianie i szkolenie naszych towarzyszy.

Dziękuję Towarzyszom Biegańskiemu i Głazewskiemu za tę pouczającą rozmowę. I.T.

Sukces „Krakowiaków i Górali” w Czechosłowacji

Ekipa Teatru W.P. powraca dziś do Łodzi

Jak donosiliśmy w ramach imprez miesięca słowiańskiej współpracy kulturalnej wyjechała do Czechosłowacji specjalna ekipa Państw. Teatru W. P., obejmująca zespół artystyczny i techniczny teatru, orkiestrę Filharmonii Łódzkiej oraz chór i balet Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej, z operą narodową Bogusławskiego z muzyką Stefaniego „Cud mniemany” czyli Krakowiacy i Górale”. Głośny ten spektakl, grany w Łodzi w ubiegłym sezonie z wyjątkowym powodzeniem (168 przedstawień w ciągu prawie 5 miesięcy), pokazany z sukcesem w Warszawie, obudził rzadki entuz-

jazm czechosłowackiej widowni. Widowisko obejrzała Praga, Brno, Morawska Ostrawa, Zlín i inne miasta czechosłowackie. Przedstawieniem zainteresował się osobiście Prezydent Benes, ministerstwo kultury czeskiego, jak wicepremier Fierlinger, przemawiali z okazji wizyty Teatru, podkreślając walory polskiej sztuki i wagę kulturalnego zblżenia polsko-czeskiego.

Powrót ekipy Państw. Teatru W. P. nastąpił w dniu 22 b. m. po trzytygodniowym pobycie w Czechosłowacji. Począwszy od dn. 25 b. m. Teatr W. P. da kilka specjalnych przedstawień „Krakowiaków i Górali” w nowej oprawie w Łodzi.

Szlachetna rywalizacja pierwszeństwa w produkcji

Współzawodnictwo o tytuł przodownika pracy rozpoczęte

Odznaki i nagrody dla zwycięzców

Od pierwszego listopada stają dziesiątki tysięcy włóknarzy do walki o tytuł przodownika pracy.

Współzawodnictwo o ten tytuł odbywać się będzie w miesięcznych etapach, z których pierwszy kończy się w dniu pierwszego grudnia. Współzawodnictwo odbywać się wewnątrz zakładów pracy, dla każdego z zasadniczych zawodów oddzielnie. W dużych fabrykach współzawodnictwo odbyć się może w ramach poszczególnych oddziałów. Obok tkaczy na czterech i sześciu krosnach, obok prądów obsługujących trzy i cztery strony mogą również w walce udział snowaczki, nawlekaczki, krochmalarze, majstrowie tkaczy, majstrowie przedziałni i majstrowie remontowi i różne inne zawody.

Zwycięzcy w poszczególnych etapach współzawodnictwa otrzymywać będą nagrody honorowe i pieniężne. Dla każdego zawodu w

poszczególnym zakładzie ustanawia się trzy nagrody. Zdobycza pierwszej nagrody otrzymuje odznakę „Przodownika Pracy Przemysłu Włókienniczego”, legitymację upoważniającą zwycięzcę do noszenia tej odznaki, oraz nagrodę pieniężną w wysokości 3.000 zł. Zdobycza drugiej miejsca otrzymuje odznakę „Przodownika Pracy” legitymację i 2.000 zł. Zdobycza trzeciego miejsca otrzymuje dyplom uznania za wydatną pracę.

Do legitymacji wpisuje się wyniki pracy osiągnięte przez współzawodnika. W wypadku powtórnego zdobycia jednego z pierwszych miejsc następane wyniki pracy wpisywane są do legitymacji zdobytej, za pierwszym razem. Nagrody pieniężne są wolne od opodatkowania. Wszelkie ciężary z tego tytułu ponosi zakład pracy.

Pracownik, zdobywający jedno z pierwszych miejsc ma prawo nadal brać udział we współzawodnictwie i w następnych etapach



Kwestia gruntu

Jeśli się zdarzy, iż tematem rozmowy (przebiegającej rozmowy) są Stany Zjednoczone, to na ogół biorąc — o czym się wówczas mówić — O literaturze? Nie. O malarstwie i rzeźbie? Nie. O teatrze lub kinie? Nie. O tanie czy sportcie? Nie. O drapaczach nieba i dolinie Tennessee? Nie, nawet o tym — nie.

Do niedawna mówiło się jeszcze o bombie atomowej. Dziś i ona po rozbitciu monopolu atomowego przestała „brać”. Cóż więc pozostaje? Ano, „murowany” temat z „żelaznego repertuaru” p. prezydenta Trumana, p. generała Marshalla, p. ministra Harrimana, p. prezesa Hoovera czy p. gubernatora Claya: — to potęga finansowa Stanów Zjednoczonych.

— Ach, USA — powiada się tedy o Ameryce — to ci kraj! Prawdziwa potęga! „Oni” wszystko mogą, bo leżą na forsie, a forsą, wiadomo, to grunt...

— Oblicza się nawet w przybliżeniu wielkość tego „gruntu” i dochodzi nieraz do niepokojących wniosków. A tymczasem...

Znajduje się w Europie niewielkie państwo, bardzo nieszczęśliwe i bardzo biedne. Przy potężnych Stanach Zjednoczonych — po prostu mucha. Potężne Stany Zjednoczone zawzięły się, aby grecką „muchę” złapać na lep dolarowy. No, i łapią. Od dłuższego czasu łapią. Sł. Tsaldarisowi forsę na uzbrojenie i wyekwipowanie kondotierów, fundują milionowe „pożyczki” i „zaliczki” i — nic. Tsaldaris nie tylko nie może sobie dać rady z wodzem greckich partyzantów Markosem, ale jeszcze bierze od niego baty.

P. prezydent Truman w swoim orędziu „greckim” dał ostatnio wyraz przykremu zdumieniu, iż mimo, że „forsą to grunt” Tsaldaris „leży”, a Markos „stoi coraz mocniej”.

Ano, widać grunt Markosa jest mimo wszystko silniejszy. Coprawda bez wygodnej podściółki dolarowej, ale za to ze skalistej formacji, która nosi miano: Wolność. Trzymają się go też niezachwianie wszystkie narody, które chcą „stać”, a nie — „leżeć”!

E. Tam.

Szczęście w małżeństwie
przyniosą Ci **OBRĄCZKI**
kupione w sklepie 11-go Listopada 3

INTERPELACJE

naszych czytelników

Nie wyłączać światła bez uprzedzenia

Obywatelu Redaktorze.

Pragnę poruszyć na łamach Waszego poczytnego pisma sprawę, moim zdaniem, bardzo ważną. Mianowicie chodzi mi o kwestię wyłączenia prądu elektrycznego bez uprzedzenia w mieszkaniach lekarzy i w szpitalach.

Jestem sam lekarzem Ubezpieczalni Społecznej i zdarza się często, że przyjmując pacjentów w godzinach popołudniowych, kiedy muszę gabinet oświetlać, by dokładnie zbadać pacjenta lub wykonać niezbędny zabieg.

Otóż, zdarzyło się, że przyjmowałem pacjenta, co do którego zachodziła obawa, że przechodzi zapalenie opon mózgowych i niezbędna była punkcja kręgosłupa. Kiedy umieściłem już igłę w kręgosłupie i rozpocząłem zabieg nagle zgasiło światło i okazało się, że to właśnie Elektrownia wyłączyła prąd. Kontynuowanie zabiegu bez dobrego oświetlenia było niemożliwe i naraziło pacjenta na cierpienia, których mógł przecież uniknąć.

Zapytuję, czy Elektrownia nie mogłaby u przedzić przynajmniej na dzień przedtem, w jakich dzielnicach będzie wyłączać prąd. Ułatwiło by to w znacznym stopniu pracę, zwłaszcza lekarzy, a pacjentom zaoszczędziłoby wiele cierpień i zdenerwowania.

z poważaniem
Lekarz Ubezpieczalni
(Adres i nazwisko lekarza znane są Redakcji).

Od Redakcji: List, jaki otrzymaliśmy od naszego czytelnika-lekarza nie jest odoobniony. Niejednokrotnie zwracały się do nas z zażaleniem nawet szpitale, w których są oddziały chirurgiczne i które właśnie w czasie operacji narażone są na przerwy w dostawach prądu. Czy na przykład szpitala nie mogłaby Elektrownia zawiadomić przynajmniej na godzinę przed wyłączeniem prądu, by lekarze mogli przygotować do niezbędnych zabiegów światło zastępcze?

pod warunkiem, że osiągnięte wyniki nie będą gorsze od tych, za które już nagrodę zdobył.

Pracownik, który w ciągu czterech etapów współzawodnictwa zdobędzie przynajmniej trzy razy punktowane miejsca otrzymuje od Zarządu Głównego Związku Zawodowego Włóknarzy nagrodę specjalną w postaci bezpłatnego dwutygodniowego pobytu w jednym z Domów Wczasów Pracowniczych Przemysłu Włókienniczego. Posiadaczowi odznaki „Przodownika Pracy” przysługuje prawo dowolnego wyboru terminu urlopu w miesiącach czerwcem, lipcu lub sierpniu.

Zachodzi pytanie: jakie wskazówki będą brane pod uwagę przy ocenie wyników współzawodnictwa? Otóż Sąd Współzawodnictwa, który orzekać będzie w tych sprawach, uwzględnić będzie następujące momenty: wydajność pracy, czyli odsetek przekroczenia planu produkcyjnego (ale bez wliczenia brakowanej produkcji), jakość pracy czyli największy procent pierwszego gatunku, dyscyplinę pracy (opuszczenie chociażby jednego dnia, dwukrotne opóźnienie i jakiegokolwiek upomnienie za wykroczenie przeciw dyscyplinie pracy dyskwalifikują współzawodnika).

Sąd Współzawodnictwa będzie również brał pod uwagę sprawność pracy, czego wyrazem jest najmniejszy odsetek postojów i oszczędności czyli najmniejszy odsetek odpadków.

Przy uwzględnieniu tych wszystkich momentów istnieć będzie gwarancja, że zdobywca odznaki będzie naprawdę wzorowym robotnikiem.

Sąd Współzawodnictwa urządza w składzie przewodniczącego (którym powinien być przewodniczący Rady Zakładowej), sekretarza (kierownik Pracy i Płacy zakładu) i trzech ławników, z których pierwszy jest przedstawicielem danego zawodu, drugi kierownikiem oddziału, a trzeci majstrem z danego zawodu.

Decyzje Sądu zapadają będą większością głosów i będą protokołowane, a następnie będą publikowane w prasie. Już niedługo dowiemy się nazwisk tych robotników, którzy znajdują się w pierwszym zastępie przodowników pracy.

Francuskie „okopy Św. Trójcy“

Leon Blum steruje na prawo

Klasa robotnicza w walce przeciw zakusom reakcji

PARYŻ, w listopadzie.
 Jak było do przewidzenia, rząd Ramadiera, pomimo manewrowania i lawirowania, upadł sromotnie. Misię sformowania nowego gabinetu podjął Leon Blum, czołowy kandydat prawicowo nastrojonych przywódców SFIO. Blum ma stworzyć nowy rząd, t. zw. „trzeciej linii“.

Już od dłuższego czasu Leon Blum prowadził na łamach „Populaire” kampanię prasową, której treść sprowadzała się w zasadzie do wykazania, że „trzecia linia” winna przyciągnąć gaullistów i tych komunistów, którzy „rozumieją swe dotychczasowe błędy“.

Cóż znaczący te podstępne nawoływania?

dą szpalty dziesiątków gazet nie mają powodzenia.

Robotnicy i chłopcy francuscy są doskonale zorientowani w obecnej sytuacji politycznej. Wysiłki prasy reakcyjnej, która usiłuje przeciwstawić „korzyści” płynące ze „współpracy” Francji i USA, nie osiągają żadnych wyników. Reklamowana sesja nadzwyczajna, na której zapasła ma decyzyja „pomocy” amerykańskiej dla Francji nazywana jest tu „sesją opanowania Francji“.

Robotnicy francuscy nie lekceważą sobie

wysiłków reakcji. Spontanicznie tworzone „Komitety Obrony Republiki” są dla de Gaulle’a — niefortunnego kandydata na dyktatora, jego amerykańskich opiekunów i jego blumowskich pacholków ostrzeżeniem, że klasa robotnicza będzie bronić wolności Francji. Nastroje mas wskazują wyraźnie na to, że klasa robotnicza republikę obroni, że faszyzm nie będzie rządził Francją.

Nie pomogą uprawiane dziś przez Bluma terror i gwałty przeciw rzeszom robotniczym oraz krwawa akcja antystrajkowa.

Ścięte głowy — i Foreign Office Dyplomatyczna rezerwa Przykre chwile p. Bevina

Ogromne wrażenie w całej Anglii wywarła sensacja fotograficzna popularnego dziennika londyńskiego „Daily Mirror”. Opublikowano mianowicie w tym dzienniku zdjęcie, przedstawiające żandarma greckiego, który trzyma w

reku dwie ścięte głowy powstańców. Trzeba dodać, że żandarm ma na sobie mundur brytyjski, zaś u boku broń — również brytyjską. Zdjęcie jest, oczywiście, autentyczne. Przywiózł je z Grecji pewien zdemobilizowany żoł-

Produkcja konserw rybnych

Na terenie kraju jest w chwili obecnej czynnych 6 państwowych zakładów, produkujących konserwy rybne. Fabryki te wytwarzają przetwory zarówno z ryb słodkowodnych, jak i morskich w formie pasztetów, past i konserwowanych w occie pomidorach, oleju i oliwie. Ostatnio rozpoczęto produkcję tzw. sztucznego łososia — konserwy z dorsza o smaku zbliżonym do łososia. W ciągu trzech pierwszych kwartałów br. fabryki państwowe konserw rybnych wyprodukowały ogółem 1.895.203 kg. przetworów rybnych.

Państwowe Fabryki podlegają Centralnemu Zarządowi Przemysłu Konserwowego, który dąży do dalszego rozbudowania tego typu fabryk. W stadium odbudowy znajduje się obecnie wielka fabryka Konserw w Szczecinie, która pełne uruchomienie zwiększy wydatnie ilości produkowanych w tej chwili w kraju konserw rybnych.

Jest to bezsprzeczne, zdecydowane sterowanie na prawo. Frazes o komunistach, to sypanie piasku w oczy mas, które przeciwstawiają się polityce blumowskiego zjednoczenia z prawicą. W praktyce prawica socjalistyczna, wysługująca się gdzie i jak może Amerykanom, ataki swe koncentruje na ruchu robotniczym. Na łamach „socjalistycznego” „Populaire’a” ukazują się raz po raz artykuły, atakujące przywódców komunistycznych w CGT. Agenci Bluma i de Gaulle’a prowadzą rozbiłkową politykę w samym CGT.

Złoto maści rozum Zawrotne zyski amerykańskich monopolistów Podwójne dochody w ciągu roku

Konserwatywny „New York Times” opublikował dane, otrzymane od 296 przedsiębiorstw z 39 przemysłów przetwórczych, które wykazują, że zyski przemysłowców amerykańskich w pierwszej połowie 1947 roku są o 127 procent wyższe, niż zarobki tych samych przedsiębiorców w pierwszej połowie roku 1946.

Czysty zysk przedsiębiorstw tych przemysłów przetwórczych wynosił za 6 miesięcy 1947 roku 1.503.385.365 dolarów, czyli o 127 procent więcej, niż dochód za pierwszą połowę 1946 r., wynoszący 662.792.288 dolarów.

Przemysły przetwórcze: stalowy, chemiczny, samochodowy i elektryczny są najbardziej dochodowe. Dochód 10 towarzystw stalowych wyniósł w pierwszej połowie 1947 roku — 180.334.824 dol., podczas gdy dochód, osiągnięty przez te same przedsiębiorstwa w analogicznym okresie roku 1946 wyniósł 74.553.333 dolarów.

22 firmy chemiczne wykazują dochód netto 156.155.000 dolarów, w porównaniu do sumy 118.242.072 dolarów, stanowiącej zysk za ten sam okres w roku zeszłym.

Przemysł samochodowy wykazuje największy wzrost zysków, ponieważ w pierwszej połowie 1947 roku przedsiębiorstwa tego przemysłu osiągnęły dochód w wysokości 205.927.380 dolarów, w porównaniu do straty w wysokości 12.741.783 dolarów za odpowiedni okres w roku 1946.

Przedsiębiorstwa przetwórczego przemysłu elektrycznego wykazują zysk 67.457.255 dolarów, w porównaniu z dochodem w wysokości 11.245.503 dolarów, osiągniętym w analogicznym okresie ub. roku.

Te właśnie rosące i szalone zyski mają monopolistom z Wall-Street rozum i dyktują im szaleńcze plany podboju całego świata.

nierz angielski, który wskazać może dokładnie, gdzie i kiedy utrwalona została na kliszy fotograficznej faszystowska potworność. Nazwisko żołnierza znane jest, rzecz jasna, redakcji londyńskiego dziennika. Zresztą, mordowanie patriotów, ścinanie im głów i wystawianie na widok publiczny nie stanowi już dziś żadnej rewelacji: są to zwykłe i stale powtarzane praktyki reakcji greckiej, inspirowanej i subsydiowanej przez państwa anglosaskie.

Makabryczna fotografia w „Daily Mirror”, stawiająca w bardzo osobliwym świetle rezultaty „misji” brytyjskiej w kraju Homera i Peryklesa, skłoniły dziennikarzy londyńskich do zwrócenia się o bliższe informacje w tej sprawie do Foreign Office. I oto rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, uchylając się od jasnej odpowiedzi, zdobył się jedynie na takłe oświadczenie: „Nic nie pozwala jeszcze potwierdzić, ani też zaprzeczyć autentyczności tego zdjęcia“.

W tym powiedzeniu mamy „prawdziwy wzór „dyplomatycznej rezerwy”, którą określić należałoby lepiej — hipokryzją. Rzecznik Foreign Office nie tylko próbuje podać w wątpliwość to, co żadne wątpliwości nie podlega, ale żąda jeszcze jakichś specjalnych dowodów autentyczności — od kogo? Od ściętych głów powstańców czy też może od morderców, którzy te głowy odcięli?.. Niestety, ścięte głowy nawet na żądanie rzecznika Foreign Office — nie przemówią, nie podadzą swych personaliów i nie oskarżą morderców. A mordercy — czyż zechcą się przyznawać?..

Robotnicy-socjaliści z CGT trafnie oceniają politykę grupy Bluma i Ramadiera. Zentuzjazmem przyjmują oni wszelkie apele komunistów o zjednoczeniu sił dla obrony republiki. Bo klasa robotnicza rozumiała, że walka toczy się dziś nie między partiami, a między wolną, demokratyczną Francją a imperialistyczną i antydemokratyczną Ameryką, przy czym w walce tej prawicowi działacze SFIO znaleźli się w obozie wrogów suwerenności Francji.

Generalny atak przeciw republice jeszcze się nie rozpoczął. Dlaczego? — bo prawica nie czuje się mocno. W chwili obecnej prowadzona jest walka podjazdowo-dywersyjna. Reakcja francuska i jej opiekunka reakcja amerykańska zdaje sobie sprawę z tego, że klasa robotnicza będzie bronić republiki, Gaullisli wiedzą, że przeciwnikiem ich jest element bojowy, zaprawiony w walce o wolność, któremu droga jest niepodległość ojczyzny.

Akcja przeciw CGT ma nadkruszyć „mur obronny” — jak to nazywają tu — demokracji Francji. Akcja ta jest tylko jednym z kierunków ataku reakcji. Równoległe prowadzona jest kampania oszczerstw przeciw partii komunistycznej. Nie pomagają reakcyjnym pisakom dolarowe stawki. Ich kłamliwe wypowiedzi zalewające mętłą, „amerykańską” wo-

rozumie, że opublikowanie wstrząsającej fotografii w dzienniku londyńskim, postawiło p. Bevina i jego urzędników w bardzo nieprzyjemnej sytuacji. Bywają jednak okoliczności, gdy przyznanie się — bez wykrętów — do winy uważać wypada za jedyny obowiązek — dżentelmena. B. D.

Wczoraj i dziś Hollywoodu

Na marginesie filmu o Curie-Skłodowskiej

Na wstępie kilka słów o filmowej produkcji amerykańskiej, raczej nie tyle o samej produkcji, ile o istotnym obliczu tej produkcji obecnie a kilka lat temu wstecz.

Otóż zachodzi ogromna różnica między Hollywoodem z dnia dzisiejszego a Hollywoodem z wczoraj. Mówimy wyraźnie — Hollywood, mając na myśli film amerykański, bo to są synonimy. Hollywood wczorajszy — to centrum przemysłu filmowego USA, artystyczny poziom produkcji którego był skrepowany jedynie względami natury ściśle kasowo-przemysłowej, oraz przez pewne osobliwości psychologicznej natury. Film amerykański nie przerażał przeważnie ram niewybrednej rozrywki, dającej niezłe dochody. Ale granice tego prymitywu nieraz były przekraczane przez wzięty twórcze niektórych filarów sztuki filmowej, nazwiska i talent których gwarantowały do pewnego stopnia producentom kaseowość takich eksperymentów. Tak powstały wartościowe, artystyczne filmy tej miary, co „Dzwonnik z Notre-Dame” i wiele innych. To było wczoraj, gdy w Hollywoodu rządzili zwyczajni „businessmani”, nie związani z polityką wielkiego kapitału, który chce rządzić światem.

Dzisiejszy Hollywood — to agentura Wall-Streetu i instrument propagandy hasel i ideałów reakcyjnego imperializmu, marzącego o narzuceniu kajdanów narodom całego świata. Jego cel — to już nie zarobek, uzyskany z rozrywkowalności w zasadzie filmów, ale szkodliwe otumanianie świata w celu ułatwienia realizacji zamierzeń i planów reakcji kapitalistycznej. W parze z tym idzie wypompowywanie pieniędzy od tych, których zamierza się ujarzmić. Bo dolar, jako taki, to podstawa i fundament wszelkich zakusów imperialistyczno - reakcyjnych.

Dlatego właśnie dzisiejszy film „made in Hollywood” jest wrogi w zasadzie swojej wszystkim narodom demokratycznym, miłującym pokój, polityczną i ekonomiczną suwerenność.

To małe wyjaśnienie na wstępie jest niezbędne, gdy mówimy o filmie, poświęconym Wielkiej Polce — Curie-Skłodowskiej. Film został nakręcony w roku 1942. I to tłumaczy wszystko. Tłumaczy niewątpliwy pietyzm w stosunku do wielkiej uczoniej, inteligentnej subtelności scenariusza, wnikliwość w odmalowaniu szczegółów życia małżeństwa Curie. Wysoki poziom artystyczny filmu, przemyślana reżyseria, skupiona gra czołowych

wykonawców — wszystko to wyjaśnia rok 1942, gdy żył jeszcze Prezydent Roosevelt, gdy Hollywood nie był jeszcze arsenałem chwytów propagandowych podżegaczy wojennych i „demokratów” z Wall-Streetu.

Główną zaletą omawianego filmu jest jego artystycznie sumienne i inteligentne opracowanie. Rola znakomitej Polki jest przedstawiona prawdziwie i uczciwie z podkreśleniem

decydującego o wynikach wkładu jej myśli i woli. Są wprawdzie usterki w zakresie pewnych uproszczeń, w podaniu zbyt „po amerykańsku” pewnych epizodów i szczegółów. Niestety, jest to związane z typową dla Amerykanów mentalnością. Ale całość filmu bezsprzecznie zasługuje na uznanie. Jest to prawdziwa „lądzieńca pieśń” Hollywoodu z dnia wczorajszego. Sł. Powołocki.

SKŁADAJCIE OFIARY NA SZPITAL PCK
 NA WYKOŃCZENIE SZPITALA, TAK BARDZO POTRZEBNEGO NASZEMU MIASTU I NAUCE POLSKIEJ, PCK MUSI ZDOBYĆ JESZCZE KILKA MILIONÓW ZŁOTYCH.
 OTWIERAMY LISTĘ OFIAR NA NUMER KONTA W B.G.K.: 600 (Bank Gospodarstwa Krajowego 600).

Ciekawy przejaw sztuki ludowej Wystawa wycinanek w Łodzi

Przed wielu laty, gdy poraz pierwszy ujrzałam w Muzeum Łowickim misterne precudne wycinanki, zapragnęłam nabyć podobne. Podano mi adres jednej z nielicznych adeptek tej sztuki, niejakej Strycharskiej. Mieszkała na małej uliczce za katedrą w Łowiczu. Gdy wszedłam do małej, pochylonej wiejskiej chaty — myślała że zmyliłam adres. Wreszcie gdy wszystkie kury zostały wygnane — dowiedziałam się, że trafiłam dobrze, a gdy położyłam przede mną na stole stos najcudniejszych wycinanek, mieniących się barwami, złotem, zadziwiający przepychem ornamentacji — zrozumiałam, że trafiłam doskonale.

Twórczyni wszystkich tych zachwycających wycinanek była osobą nader skromną; zbyt często wypadało jej odkładać ogromne nożyce (w rodzaju tych, którymi się strzyże owce), by pójść wydoić krowę lub nakarmić świnie.

Dzisiaj po latach z prawdziwą radością stwierdzam, że wycinanki przywędrowały do Łodzi, gdzie w lokalu Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków — (ul. Piotrkowska 102) budzą zdumienie łodziaków, którzy odnajdują w tych skromnych dziełach sztuki — prawdziwą kopalnię pomysłów, wzorów i barw.

Wycinanka jest jednym z najstarszych i najciekawszych przejawów sztuki ludowej. W Polsce wycinanka z papieru istnieje prawie w każdym regionie, aczkolwiek gdzieś indziej jest już prawie w zaniku.

Spółdzielnia Sztuki i Przemysłu Ludowego zebrała wycinanki z regionów; kurpiowskiego, lubelskiego, sieradzkiego i łowickiego. Społeczeństwo nasze wykazuje ogromne zainteresowanie tą gałęzią sztuki ludowej, która zachwyca swoją świeżością, dekoracyjnością i może stać się prawdziwą artystyczną ozdobą

każdego najskromniejszego choćby wnętrza.

Widocznie sama technika wycinankowa daje możliwości przewyższające naszą skromną pomysłowość. Ręce uzbrojone w ogromne nożyce do strzyżenia owiec tworzą najbardziej misterne i konstrukcyjnie opracowane kształty wycinanek.

Najwyższej wycinanka występuje w regionie łowickim, gdzie chaty często przystrojone są barwnymi wycinankami; wycinanka tu jeszcze żyje, przybiera nowe formy i wielką ilość odmian. Na terenie łowickiego kilka kobiet trudni się wycinankarstwem, z nich chyba największą sławą nadal cieszy się Strycharska.

Wycinanka kurpiowska żyje jeszcze, nie trudno ją spotkać w chacie. Wycinają tylko kobiety starsze.

W Sieradzkim natomiast wycinanka jest w zaniku i wystawione egzemplarze są już tylko unikatami.

S. + p.

WŁADYSŁAW MIDLOCH

major Wojsk Polskich
 kierownik Składnicy Wyrobów Bawełnianych Nr. 6 Centrali Tekstylnej
 zmarł dnia 19 listopada 1947 r. w wieku lat 52.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Piotrkowskiej 80 odbędzie się w sobotę dnia 22 listopada br. o godz. 14.30 na Stary Cmentarz Katolicki.

PRACOWNICY CENTRALI TEKSTYLNEJ

Wystawa niewątpliwie skieruje uwagę publiczności miejskiej na tę zanikającą już gałąź sztuki ludowej, która, jak to wykazuje ogromne zainteresowanie, ma wszelkie dane ku temu aby żyć, rozwijać się i swoimi przystępnymi w cenie, a jednak tak artystycznymi i kolorowymi eksponatami, ozdabiać każde mieszkanie, świetlicę i szkołę.

Fakt, że wycinanki zostały na wystawie tak szybko rozsprzedane, świadczy o zainteresowaniu dla tej sztuki wśród ludności miejskiej, karmionej przeważnie fabrycznym bananem. Wzmoczone zapotrzebowanie nie pozwoli na zanik tak pięknego kunsztu.

ODCZYT
 Tow. Miłośników Języka Polskiego w Łodzi organizuje w dn. 24 11 b. r. w sali 22 przy ul. Lindleya 3 odczyt prof. Ułaszyna: „7 dziedzin poprawności iezvkowej“.

Koncert bułgarski

Dzisiaj w sobotę — 22 listopada r. b. o godz. 16:ej min. 15 Jedyny koncert Bułgarskiego Reprezentacyjnego Zespołu Wokalno-Instrumentalnego.

W programie: ludowe pieśni narodów słowiańskich.

Koncert organizuje Dyrekcja Okręgowa Polskiego Radia w Łodzi.

Bilety po cenach popularnych od zł. 50 do nabycia w kasie Teatru Wojska Polskiego.

Kto pierwszy?

17 listopada we współzawodnictwie między fabrycznym w przemyśle bawełnianym najlepszy rezultat dnia osiągnęły PZPB Nr 1 i PZPB Nr 16.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 2 pierwsze miejsca zajęli: Tadeusz Korliński (161,5 proc.), Franciszek Pilariski (161,5 proc.), Stefan Andrzejczak (159,6 proc.), Stanisław Łu kasiak (157,6 proc.), Janina Rzepkowska (153,8 proc.) i Jan Wielemborek (144,2 proc.).

W PZPW Nr 3 wyróżnili się: Zygmunt Morga (155,4 proc.), Józef Kowalski (150 proc.) Hieronim Walczak (144,2 proc.) i Edward Grabowski (144,2 proc.).

W PZPW Nr 35 na czoło wysunęli się Jan Drownowicz (159 proc.), Jan Zakrzewski (141 proc.) i Jan Kałuziak (140 proc.).

W PZPB Nr 36 najlepsze rezultaty osiągnęli: Henryk Bomba (156,3 proc.), Franciszek Ziętarski (152 proc.), Stanisław Maliszewski (143,7 proc.) i Waclaw Ebel (141,6 proc.).

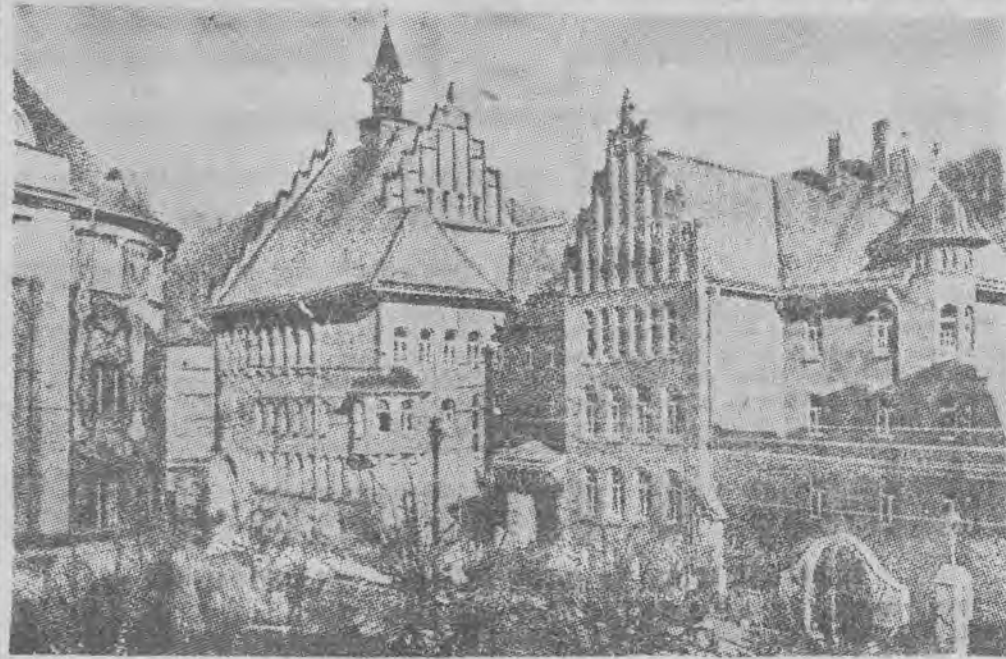
KUCHNIA GAZOWA

6-ulo płomienna dla stołówek — dobry stan — okazje do sprzedania.

Wiadomość — Sekretariat R.S.W. „Prasa” Żwirid 17 tel. 206-42.

Wałbrzych z lotu ptaka

Plusy i minusy miasta — Niedociągnięcia władz municipalnych — Słone ceny — Życie kulturalne



Wałbrzych — ul. Marszałka Stalina

Centrum górnictwa i lnarstwa dolnośląskiego — miasto Wałbrzych — zasadniczo nie jest duże. Posiada około 86 tysięcy mieszkańców. Ale jest tak rozległe, że wywiera wrażenie wielkiego miasta.

Wałbrzych jest dziwnie rozplanowany. Zasadniczo posiada 2—3 arterie centralne: długą, ładną ulicę Stalina, ruchliwą, ale wąską Mickiewicza i Słowackiego. Dookoła tych ulic grupuje się skupienie wzniesień, krętych uliczek śródmieścia, oraz porozrzucane na

przebiegu kilku kilometrów przedmieścia. Las kominów i szybów otacza dymiącym pierścieniem to zmniejszone wydanie Katowic. Bo Wałbrzych swoim nawrokiem przemysłowym stylem i atmosferą przypomina właśnie to miasto. Z tą jednak różnicą, że Katowice są o wiele piękniejsze i mają bardziej wielkomiejski polysk. Za to Wałbrzych posiada bardziej malownicze okolice, wśród których góruje słynne Solice-Zdrój.

Ale samo miasto nie odznacza się zbytnią

pięknością. Szary, nieco koszarowy gotyk, „ucharakteryzowany” dość nieudolnie na średniowiecze. Lecz to złudzenie. Właściwie miasto nie jest zbyt stare. Najstarszy zabytek — to zamek książąt von Pless, do których ongiś należały niemal wszystkie białki przemysłowe Wałbrzycha. W śródmieściu znajduje się drugi tzw. nowy zamek von Plessów. Dziś w nowym zamku mieści się „serce i mózg” węglowego przemysłu wałbrzyckiego — Zjednoczenie Przemysłu Węglowego na Dolnym Śląsku.

Dynastia magnatów von Pless — to właściwie jeszcze jeden dowód zamierzonej polskości tych ziem. Bo nazwisko Pless w prostej niemal linii wywodzi się z polskich Piastów. Dawni, niemieccy władcy Dolnego Śląska starannie ukrywali polskość swego pochodzenia za zgermanizowanym parawanem — von Pless.

Kopalnie i huty, fabryki Iniarские, ceramiczne ruszarnie lnu w okolicach bliższych i dalszych miasta — nadają na wskroś przemysłowy charakter Wałbrzychowi. Zwłaszcza wywołuje się to w dzień, gdy dymią kominów dookoła miasta, a na ulicach i krętych uliczkach — peino śpieszących, zaafetowanych przechodniów.

Potężne maszyny słynnej elektrowni kopalni „Wiktoria” zasilają w prąd Pragę Czeską. Ale miejska elektrownia Wałbrzycha pracuje znacznie słabiej, wieczorem miasto tonie w ciemnościach.

Wałbrzych nie posiada wiele zieleni. W śródmieściu jest więcej sklepów (zwłaszcza spożywczych), niż drzew. Jest jeden park, ale władze miejskie niezbyt dbają o podtrzymanie należytej czystości w tej oazie zieleni.

W ogóle narzekania na Zarząd Miejski słychać dość często. Chodzi nie tylko o czystość w parku, ale również o więcej światła na ulicach, o rozgałęziony, lecz bardzo powolny ruch tramwajowy, o większy wkład w sprawę gospodarki miejskiej na odcinku bezpieczeństwa ruchu na ulicach wałbrzyckich. Wypadki tramwajowe są liczne, a na pędzą w ryzykownym tempie po krętych, wąskich i górzystych uliczkach, narażając na niebezpieczeństwo przechodniów.

„Inicjatywa prywatna” kwitnie w Wałbrzychu. Prócz licznych sklepów, kiosków ze słodkami, fryzjerna — jest mnóstwo barów, restauracji, knajp wszelkiego gatunku i pokroju. Prawie w każdej restauracji jest orkiestra i dancing.

Wszystkie te, istniejące pod osłoną różnych Związków instytucje, są wyraźnie obliczone na przyjezdnych. Nic dziwnego, gdyż do Wałbrzycha ciągną ludzie interesu z Łodzi, z Katowic, z Wrocławia, z Warszawy, z całego kraju. Węgelnicy, włókniarze, ceramicy — to są zasadnicze magnesy.

Ale ceny są bardzo „słone”. O wiele wyższe od łódzkich. Wałbrzycha Komisja Specjalna spoczywa na laurach i prawie nie zagąda obecnie do sklepów i barów. A szkoda...

Hotele są stale przepełnione. W nocy nie ma w nich miejsca, nie ma wody bieżącej, nie ma centralnego ogrzewania. Stoją żelazne piecyki. I za wszystko trzeba płacić osobno.

Właśnie płacić... Wałbrzych jest dość podobny jednym z najdroższych miast w kraju. Tak przynajmniej twierdzą jego stałi mieszkańcy, oraz ci, którzy zatrzymują się w tym mieście dłużej, niż 24 godziny.

Ludność Wałbrzycha jest mocno różnorodna. Liczny element robotniczy — o przeważnie górniczo-repatrianckim — o przeważnie francusko-belgijskim. Jest mała grupka Polaków z Westfalii. Mała, ale nie, bo Anglosasi utrudniają wyjazd do ojczyzny Polakom, którzy tam pracowali pod Niemcami. O tym ze słusznym oburzeniem opowiadają górnicy.

Jest sporo młodzieży polskiej z Francji. Są to ludzie z reguły wyrobieni, mimo młodego wieku, społecznie i politycznie, o wielkiej energii i zapale. Na nich właśnie opiera się dolnośląski przemysł górniczy. Repatrianci z za Bugu pracują przeważnie we włókiennictwie.

Wśród młodzieży kwitnie sport. Każda kopalnia, każda prawie fabryka posiada własny klub sportowy. Są liczne boiska. Ale praca świetlicowa w fabrykach i na kopalniach jest prowadzona dość ospale. Istnieją wprowadzić czytelnicy, są przy niektórych kopalniach chóry, lub orkiestry — ale nie ma prawie stałej, wszechstronnej pracy świetlicowej, zwłaszcza na odcinku imprez scenicznych.

Życie kulturalne przedstawia się w Wałbrzychu dość ubogo. Istnieje 5 kin, rozrzuconych po całym rozległym i wydłużonym jak kiszka mieście. Od czasu do czasu przyjeżdża z sąsiedniej Świdnicy pół-amatorski teatrzyk. „Wpadają” czasem różni „występowicze”.

Ale dla takiego ośrodka przemysłowego, takim jest ruchliwy Wałbrzych, jest to stanowczo za mało. Miasto, skupiające w sobie napięty element repatriancki, siłą rzeczy od lat oderwany od kultury ojczystej, posiadający wielki odsetek młodzieży robotniczej, przybyłej z wychodźstwa — powinno posiadać stały teatr o dobrym repertuarze polskim, stojący na odpowiednim poziomie artystycznym. Podobny teatr mógłby, mając stałą siedzibę w ożywionym i ruchliwym Wałbrzychu, obsługiwać jednocześnie sąsiednie miasta i miasteczka. Wszak okolica ta jest przeważnie zamieszkała przez repatriantów, dla których takie źródło kultury ojczystej, jakim jest teatr, jest niezbędne.

(P.W.)

Wezwanie tow. Madejskiej nie pozostało bez echa

Szybka odpowiedź z PZPD Nr 2

Współzawodnictwo indywidualne i międzyfabryczne

W „Głosie Robotniczym” z dnia 21 bm. podaliśmy wezwanie tow. Madejskiej, robotnicy z PZPD Nr 1, dawn. Plihal, w którym tow. Madejska wzywa szwaczki z PZPD Nr 2 do podjęcia współzawodnictwa pracy. Tow. Madejska — przypominamy — przoduje w wysiłku pracy na szwalni PZPD Nr 1, dzięki wykonaniu normy w m. sierpniu br. w wysokości 210 proc.

Wezwanie tow. Madejskiej nie pozostało bez echa. Tego samego dnia otrzymaliśmy telefon z PZPD Nr 2 w sprawie podjęcia indywidualnego współzawodnictwa w PZPD Nr 2 i rozszerzenia go do współzawodnictwa międzyfabrycznego.

Sam fakt, że odpowiedź na wezwanie tow. Madejskiej przyszła w kilka godzin po jej ogłoszeniu w prasie robotniczej, świadczy o zainteresowaniu zagadnieniem współzawodnictwa robotniczego i robotników PZPD Nr 2 i o ich godnych a realnych ambicjach.

Przed wszystkim trzeba stwierdzić, że na wszystkich wydziałach produkcyjnych PZPD Nr 2 wciąż indywidualny trwał od miesiąca, tj. nawet wcześniej, niż w PZPD Nr 1. Co ważniejsze, na wezwanie tow. Madejskiej odpowiedziały nie tylko szwaczki z PZPD Nr 2, do których było ono w pierwszym rzędzie skierowane, ale wszystkie wydziały, nawet wydział maszyn raszlowych, którego nie ma w PZPD Nr 1, zgłosił swój akces do współzawodnictwa międzyfabrycznego, wzywając do współzawodnictwa robotników, zatrudnionych przy raszłach w f-mie Daube pod Zarządem Państwowym.

We wszystkich oddziałach produkcyjnych PZPD Nr 2 znajdują się honorowe tablice przodujących w produkcji robotników tych wydziałów. Z tablic tych wynika, że robotnice i robotnicy PZPD Nr 2 dorównują przodownikom pracy z PZPD Nr 1, a nawet — jak np. na szwalni — wykonywają większe normy produkcyjne.

Szwaczki z PZPD Nr 2 — ob. ob. Zofia Wróblewska i Maria Malarska wykonały w miesiącu październiku br. 213 procent normy a więc o 3 procent więcej, niż najlepsze przodowniczki-szwaczki z PZPD Nr 1.

Szwaczka tow. Janina Janicka (PPR) wykonała w tym okresie 212 procent normy. Należy się spodziewać, że w mies. listopadzie br. szwaczki z PZPD Nr 2 osiągną jeszcze wyższe normy wykonania, dopingowane międzyfabrycznym współzawodnictwem pracy.

Również w dzwierni PZPD Nr 2 zgłosił się cały szereg robotnic i robotników do międzyfabrycznego współzawodnictwa pracy.

Najwyższe normy w m. październiku wykonał następujący dzwierniarz z PZPD Nr 2 ob. Luba Bauer, pracująca na dwóch maszynach saneczkowych motorowych, osiągnęła 219 procent. Tow. Leon Lipski (PPS), pracujący od 42 lat w tej firmie, mimo podeszłego wieku i mimo, że mieszka w Rudzie Pabianickiej, zni laz u nie spóźnił się do pracy i wykonał 202 procent normy na „oczarkach”, tow. Franciszek Gunerski, obsługujący maszyny systemowe, wykonał 184 proc. normy. W imieniu tych dzwierniarzy tow. Lipski wzywa dzwierniarzy z

PZPD Nr 1 do podjęcia współzawodnictwa pracy. Na cewalni do współzawodnictwa pracy przystąpili tow. Melania Janyszek i ob. Józef Woźniak. Pierwsza wykonała w październiku 182 procent, a ob. Woźniak 194 proc. normy.

Uwaga, robotnicy z PZPD Nr 1. Na 1-go grudnia br. szykuje się w PZPD Nr 2 grupowe współzawodnictwo pracy, uprzedzają Was o tym sekretarze kół partyjnych PPR i PPS, tow. tow. Jan Jagiełło i Tadeusz Sobis. Gdy tylko ruszy tutaj wysiłek zespołowy, otrzymacie wezwanie do podjęcia współzawodnictwa zespołowego. A więc — PZPD Nr 1 już teraz powinny myśleć o zmontowaniu zespołów do współzawodnictwa.

Ponieważ w PZPD Nr 1 nie ma maszyn raszlowych, a w PZPD Nr 2 jest wielu robotników, którzy wykonują wysoką normę produkcji na tych właśnie maszynach i chcieliby zmierzyć swe siły z raszlarzami innej fabryki, padło wezwanie pod adresem f-my Daubego. Tow. Michał Kalifski (PPR), wykonyjący 187 procent normy, i tow. Józef Czajka, wykonujący 186 proc. normy, wzywają raszlarzy tej firmy celem podjęcia współzawodnictwa. Ze snowni, obsługującej raszły w PZPD Nr 2, do współzawodnictwa międzyfabrycznego wzywają snowaczki od Daubego — tow. Bronisława Paćko i ob. Eleonora Krawczyk; obie wykonały w październiku br. 234 proc. normy. (Dz)

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 2, w przedalni (cztery strony) najlepsze rezultaty osiągnęła Maria Stelmazczyk (132,3 proc.), przy obsłudze trzech stron uzyskała Kazimiera Sygulska 137,5 proc.

W PZPB Nr 3 we współzawodnictwie grupowym zespół majstra Czaplńskiego (118 proc.) wyprzedził zespół Tomczaka (114,2), a zespół Tosika (109 proc.) wyprzedził zespół Tosika (109 proc.). Zespół salowego Buchnera (108 proc.) wyprzedził zespół Bociana (95,8 proc.).

We współzawodnictwie „czwórki” uzyskały: Genowefa Zwolińska 178 proc., a Zofia Konwerska 177 proc.

W PZPB Nr 4 na „ósemkach” wyróżniła się Maria Dymisławska (151 proc.), a na „czwórkach” Adam Idziak (165,9 proc.).

W PZPB Nr 5 w przedalni (cztery strony) pierwsze miejsca zajęły: Janina Ochocka (191 proc.) i Zofia Gaus (180 proc.). W tkalni („czwórki”) wyróżniły się: Maria Janiak (162,5 proc.), Jadwiga Raczkowska (160,9 proc.), Antonina Kiel sik (157,8 proc.) i Władysława Milczarek (155,1 proc.).

W PZPB Nr 6 w przedalni czołowe miejsca zajęły: Helena Jagielska (142,8 proc.), Szydłowska (141,2 proc.), Wład. telińska (140,7 proc.), Genowefa Olejnik (140,4 proc.), Apolonia Pankiewicz (139,7 proc.) i Janina Ceranka (139,6 proc.).

W tkalni („szóstki”) pierwsze miejsca zajęli Konstanty Kazimierski (151,7 proc.), drugie Anna Nagroda (147,5 proc.). Na „czwórkach” czołowe miejsca zajęły: Genowefa Jerzykowska (144,8 proc.) Maria Banasiak (141,5 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym Jodgański (139,2 proc.) wyprzedził Grzelak (137,8 proc.), a Pacholak (135,4 proc.) Mańkuta (134,6 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni („czwórki”) wyróżniły się: Stefania Zielińska (183,4 proc.) i Maria Kukuła (166,1 proc.) a w przedalni (780 wrzecion) Apolonia Stanisławska (162,4 proc.) i Kornelia Nowak (162,3 proc.).

W PZPB Nr 8 w przedalni (920 wrzecion) pierwsze miejsca zajęły: Kazimiera Błaszczak (156 proc.) i Helena Jakubczyk (153 proc.), a w tkalni („czwórki”) Wikoria Kmiecik (156 proc.) i Alicja Ciszewska (148 proc.).

W PZPB Nr 9 w przedalni (932 wrz.) wyróżniły się: Zofia Kulczyńska (165 proc.) i Helena Pawłowska (160 proc.).

W tkalni (czwórki) Stanisław Kubik (167,2 proc.) i Agnieszka Zajac (162,1 proc.). Majster Zygmunt Studzienny (121,6 proc.) wyprzedził Michała Sowińskiego (101,2 proc.).

W PZPB Nr 16 pierwsze miejsca zajęły: Maria Lesniak (155 proc.) i Helena Kaczmarek (150 proc.).

W PZPB w Pabianicach w przedalni pierwsze miejsca uzyskały: Helena Gosz czyńska (143,6 proc.) i Helena Rejchert (148,8 proc.). W tkalni (na „szóstkach”) uzyskała Sabina Zych 158,3 proc., a Kazimiera Klepińska („czwórki”) 147,9 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej wśród orządek (3 strony) przodowały: Gościłmińska Wanda (185 proc.) i Lucyna Milczarek (183 proc.), a wśród tkaczek („szóstki”) Stanisława Baranowska (141,1 proc.).

W PZPB Nr 1 we współzawodnictwie tkaczy pracujących na sześciu krosnach pierwsze miejsce zajął Józef Pałczyński (178,8 proc.). Następne miejsca zajęły: Stefania Kwiecińska (163,8 proc.), Helena Szymaniak (157,9 proc.), Florentyna Wierszeń (152,4 proc.) i Władysława Jarsik (151,4 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził Zygmunt Stolarz (130,4 proc.) Stolarza Stefana (124 proc.).

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Przed zjazdem ZWM

W dniu 6, 7 i 8 grudnia w Warszawie odbędzie się pierwszy Krajowy Zjazd ZWM. Na Zjazd przybędą najbardziej aktywni ZWM-owcy, delegaci organizacji terenowych, przodownicy pracy i nauki, chłopcy i studenci, uczniowie i rzemieślnicy.

Zjazd będzie podsumowaniem dotychczasowych naszych prac i osiągnięć i wytyczy dalszą linię organizacji. Dlatego już dziś prowadzi się w całym kraju przygotowania przedzjazdowe. W czwartek odbyła się u nas w Łodzi odprawa delegatów, jadących na Zjazd. Delegaci z terenu Łodzi wygłoszą referaty o znaczeniu Zjazdu na wszystkich łódzkich kołach ZWM. Chcemy bowiem, aby każdy ZWM-owiec zdawał sobie sprawę ze znaczenia Zjazdu.

Chcemy również, aby Zjazd nasz stał się źródłem doświadczeń i nauki dla całej młodzieży polskiej. Dlatego Zjazd będzie otwarty i przedstawiciele oraz goście z innych organizacji młodzieżowych będą uczestniczyć w nim od początku do końca.

Do Zjazdu przygotowujemy się należycie. Zjazd będzie głębokim przeżyciem dla każdego delegata i ważnym wydarzeniem dla całej młodzieży polskiej.

Na wojewódzkiej naradzie działaczy robotniczych ZWM-u Młodzi przodownicy pracy radzą

Należy zacząć od uczestników...

Krystyna Jackowska — niepozorna siedzi w głębi sali, gdy słyszy swoje nazwisko wywołane do Prezydium dziwi się. Nie może zrozumieć, że jej produkcja, przekraczająca 300 procent normy, budzi ogólny podziw. Ma prze-

cież dopiero 17 lat. Należy do ZWM-u w fabryce, w której pracuje i osiąga olbrzymie wyniki. Wszyscy pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Włókiennego Nr 27 w Tomaszowie znają Krysię. Jest przecież duszą koła ZWM-u. „Jestem ZWM-ówką i staram

się pracować jak najlepiej... przecież to jest zupełnie zrozumiałe” — uśmiecha się koleżanka Jackowska.

Władysław Galden, przewlekacz w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Ozorkowie. Kiedy usłyszał, że kol. Jackowska wykonuje 300 procent normy, uważa swoje osiągnięcie „tylko 200 procent” za znikomo małe. Obiecuje, że zrobi więcej. Ma jedno życzenie: Dotychczas pracuje na warsztacie do przewlekania tylko jednokolorowym, a chce nauczyć się pracować na „wielokolorówce”. Warsztaty takie jednakże są tylko w łódzkich fabrykach i do takiej fabryki chce się dostać.

Edward Kindela i Jerzy Kasprzak, zwycięzcy Młodzieżowego Wyścigu Pracy. Obaj pracują w Zgierskiej Fabryce Maszyn Rolniczych. Obaj uważają swoje osiągnięcia (250 procent normy) za niezbyt duże. „Wiem, że swoją pracą nie tylko pomagam w odbudowie Polski Ludowej i popularyzuję organizację, której jestem członkiem, ale jednocześnie — uśmiecha się kol. Kindela — odpowiednio zarabiam”.

Teofil Mikołajczyk, „stopkarz” Państwowych Zakładów Przemysłu Dzwoniarskiego Nr 5 w Aleksandrowie, przewodniczący Koła Fabrycznego, wyrabia 300 procent normy.

Tacy byli uczestnicy. O czym oni na naradzie mówili?

Mówili o sprawach, którymi żyje organizacja robotnicza Wojew. Łódzkiego. Opracowywali nowy plan pracy, nową ofensywę ideologiczną naszej organizacji na terenie robotniczym. Referaty kol. kol. Pyry, kierownika organizacyjnego Zarządu Wojewódzkiego ZWM, i kol. Kurka, referenta robotniczego, były żywo dyskutowane.

Mała uwaga. Zdaje mi się, że narada zbyt mało teoretyzowała na temat pracy naszej organizacji na terenie fabrycznym, a zbyt mało mówiło o sprawach konkretnych, „warsztatowych”.

Idziemy w szeregach SFMD

Dodatkowa praca na rzecz walczącej młodzieży Grecji

Zarząd Łódzki ZWM otrzymał od kół ZWM i OM TUR przy P.K.F. Aśrodek IV list, podpisany przez kol. Derlata, przewodniczącego koła OM TUR i kol. Furmańskiego, przewodniczącego koła ZWM. W liście tym czytamy:

„Z okazji obchodu Międzynarodowego Dnia Młodzieży, będącego świętem Federacji Światowej Młodzieży Demokratycznej, zorganizowaliśmy wśród naszej młodzieży dodatkową, jednogodzinną pracę po zakończeniu normal-

nych zajęć. Ponad 30-tu członków OM TUR i ZWM z entuzjazmem przystąpiło do dzieła i zamiast jednej godziny przeważająca część pracowała do dwóch godzin.

Wyłonilo się współzawodnictwo i każdy starał się dać z siebie jak najwięcej. Po zakończeniu zajęć z pieśnią na ustach młodzież opuściła teren fabryki. Zarobione pieniądze postanowiono przekazać na rzecz walczącej młodzieży greckiej.

Historia jednego koła

W 2-letnią rocznicę powstania organizacji ZWM w PZPB Nr 1



Bolesław Koperski
przewodniczący Koła ZWM przy PZPB Nr 1

Zaczęło się tak, jak prawie wszędzie. Ogólne zebranie młodzieży. Po tym zebraniu posiedzenie nowopowstałego koła. Tak było w PZPB dwa lata temu. Jak nas informuje przewodniczący koła, kol. Koperski, zaczynało pracować wówczas 40-tu kolegów. Dziś koło obchodzi dwulecie istnienia i liczy 260 osób.

Droga nie była łatwa. Trzeba było przelać brak zaufania do ZWM, zainteresować naszą działalnością całą młodzież. Młodzi „Scheiblerowcy” zrobili to w konkretnej pracy. Początkowo zorganizowali balet i gazetkę ścienną, informującą o ZWM. Do Rady Zakładowej został wybrany jako przedstawiciel młodzieży ZWM-owiec. ZWM-owcy brali udział w całym szeregu akcji. Najważniejszym z nich — to referendum, gdzie brało udział 70 osób, i akcja przedwyborcza, w której uczestniczyło 120 osób. Zebraniem swymi, na których omawiane były również i poważne tematy naukowe, ZWM-owcy potrafili zainteresować coraz to większy krąg młodzieży.

Gdy mówi się o „Scheiblerowcach” nie można nie wspomnieć o „Wyścigu Pracy”. W II Etapie Wyścigu na 20 nagrodzonych pracowników PZPB Nr 1 było 12-tu ZWM-owców. Obecnie ZWM-owcy z PZPB Nr 1 zajęli pierwsze i drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji tkaczy oraz pierwsze miejsce w przedalni. Nazwisko kol. Lipińskiej jest znane całej młodzieży łódzkiej. Obok niej koło posiada w swych szeregach jeszcze cały zastęp przodowników pracy, jak choćby pracujące na krosnach kol. kol. Wiesławę Kolasę (175,2 procent normy), Janinę Bochen (172 proc.), Eugenię Ossowską (168 proc.), prządkę Zolę Gałczyńską (168 proc.) i wiele innych. Koło przy PZPB Nr 1 było pierwsze, które wzywało do współzawodnictwa młodych górników. Dziś

„Scheiblerowcy” współzawodniczą z kopalnią Zabrze-Wschód.

Pokazali oni, że można dobrze pracować i jednocześnie prowadzić pracę świetlicową. Wyniki tej pracy — to pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich Konkursu ZW. Zawodowych, a trzecie w skali krajowej. Obecnie działają sekcje: chóralna, dramatyczna, baletowa. Koło posiada również sekcje sportowe: tenisa stołowego, piłki nożnej i siatkówki.

„Scheiblerowcy” otrzymali nagrodę za udział w Wojewódzkich Igrzyskach ZWM.

Jutro ZWM-owcy z PZPB Nr 1 będą obchodzić swe święto — dwulecie istnienia koła i rozdawanie stałych legitymacji. Organizacja w PZPB Nr 1 wzrosła przez 2 lata przeszło 6-krotnie. Stoją przed nią dalsze możliwości rozwoju, większego jeszcze uaktywnienia wszystkich członków, dalszej poważnej pracy dla dobra wszystkich młodych.

Młodzież Widzeo przy pracy

Wyniki współzawodnictwa w PZPB Nr 5

Młodzież Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr 5 (dawniej WIMA) gremialnie bierze udział w wyścigu pracy. Chcąc dowiedzieć się o wynikach osiągniętych przez młodych robotników PZPB Nr 5, zwróciłem się do przewodniczącego sekcji młodzieżowej Zw. Zaw. przy Wimie, kol. Szymczaka.

Sekretariat sekcji mieści się na terenie fabrycznym obok przedzalni. Kol. Szymczaka zastają właśnie przy pracy. Po załatwieniu kilku spraw kol. Szymczak informuje mnie o osiągnięciach młodzieży w wyścigu pracy na Wimie:

— W wyścigu pracy udział biorą wszyscy młodzi pracownicy naszych zakładów. Jak napewno wam wiadomo, w tym miesiącu wyzwaliśmy do wyścigu pracy młodych górników z

kopalni Sośnica w okręgu bytomskim. Umowa o tym współzawodnictwie została już podpisana. Jak nas informował przedstawiciel młodzieży z tej kopalni, ruch współzawodnictwa jest tam bardzo masowy. My, oczywiście, postanowiliśmy dorównać górnikom z Sośnicy.

— Czy we współzawodnictwie udział biorą tylko pracownicy akordowi?

— Nie. Oprócz zatrudnionych w tkalni czy przedzalni w wyścigu pracy biorą również udział pracownicy dniówkowi. Stosujemy tutaj punktację za punktualne przychodzenie do pracy, za utrzymanie czystości koło warsztata itd. Mogę stwierdzić, że ten system daje doskonałe rezultaty i szereg młodych robotników i robotniczek wyróżnia się w pracy. Na przykład kol. kol. Tadeusz Baryła, Władysław Tuzczek

czy Regina Kobus — to są właśnie ci, którzy przodują wśród robotników dniówkowych. Oczywiście, trudno byłoby mi wymienić wszystkich wyróżniających się.

— A jak przedstawia się sytuacja przedzalni?

— Przodują tutaj młode prządky i tak: kol. Janina Krauze przeciętnie wyrabia ponad 150 procent, kol. Krystyna Orzeł — 147 procent. Jest jeszcze wiele innych, które wyrobają siate ponad 140 procent.

Mamy też z tym trochę kłopotu, ponieważ — zwierza mi się kol. Szymczak — Biuro Wypłat nie zawsze jest do nas przychylnie ustosunkowane i trzeba nieraz długo się starać, by otrzymać wykazy z wyrobioną produkcją. Myślę jednak, że wystarczyłoby tutaj tylko trochę dobrej woli ze strony Biura Wypłat i wszystko byłoby dobrze.

— Która organizacja młodzieżowa wybija się na czoło współzawodnictwa?

— Trudno mi to powiedzieć, ponieważ w pracy wyróżniają się tak samo członkowie OM TUR, ZWM, jak i niezorganizowani. W każdym razie stosunek do wyścigu jest poważny no i wszyscy myślą o tym, by ten swoisty „mec” z górnikami został wygrany — kończy kol. Szymczak.

W fabryce widzimy wszędzie młodych ludzi. Pracują z zapalem i nie potrzeba chyba dodawać, że wiedzą o tym, jakie znaczenie ma ich praca dla Polski.

Leszek Błaszczuk.

BYŁO NAS STU

Pieśń ZWM

Słowa: Krzysztofa Gruszczyńskiego

Muzyka: Edwarda Olearczyka.

Te dni pochmurne czy pamiętasz,
noce bez gwiazd, żołnierzy obcych
kiedy nosiły broń dziewczęta,
kiedy na zbiórki biegli chłopcy.

Swobody nieśmiertelne hasła
myśmy pisali krwią na murze.
W milczących wioskach, w czujnych miastach
kwitły granatów naszych róże.

Było nas stu. A dziś tysięcznym
szeregom niech przewodzi pieśń.
Dłonie i serca młode złączym,
Sława odważnym. Pracy cześć.

Uparto ręce, śmiało myśli
niech odbudowy służą planom,
Ogłośmy serc płonących wyścig,
Młodzież na czoło. Wyruszamy.

Będzie szczęśliwy kraj nad Wisłą,
domy słoneczne i ogrody,
kiedy się marsz zaczyna w przyszłość
któby dorównał w marszu młodym.

Było nas stu. A dziś tysięcznym
szeregom niech przewodzi pieśń itd.

Ojciec robotnik, ojciec wieśniak
niech wita z dumą swoich synów.
Świat, który oni znali w pieśniach,
my na kształt pieśni urządzimy.

Nasz krok obłokiem jest czereśnią,
albo jak śnieg, co pada w lecie.
Wstąp do szeregu, kto rówieśnik,
Wiosno młodości — marsz po świecie.

Było nas stu. A dziś tysięcznym
szeregom niech przewodzi pieśń itd.

Zakończenie kursu w Wojewódzkiej Szkole ZWM

Po dziewięciu tygodniach wyczerpanej nauki zakończył się drugi kurs im. Janka Stachowiaka w naszej Wojewódzkiej Szkole Organizacyjnej w Łodzi. Uroczyste zakończenie kursu odbyło się 15 listopada. Kurs ukończyło 7 koleżanek i 23-ch kolegów z terenu Łodzi, Warszawy i wojew. łódzkiego. Z wynikiem bardzo dobrym ukończyli kurs kol. kol. Jerzy Bura-kowski (Warszawa), Stanisław Tyczka (Łódź,

Józef Metera (pow. łódzki), Edward Matusiak (Warszawa) i Jerzy Waszczek (Piotrków).

W dniu 25 bm. w budynku Szkoły Organizacyjnej ZWM rozpoczęło się wspólne kurs oświatowy OM TUR i ZWM, obejmujący kolegów z terenu Łodzi, Warszawy oraz wojew. łódzkiego, warszawskiego, kieleckiego, zeszowskiego i lubelskiego.

Teoria i praktyka

Uczyć się w szkole przemysłowej to jeszcze nie wszystko. To o wiele za mało. Aby stać się pierwszorzędnym fachowcem trzeba przede wszystkim brać udział w produkcji.

Szczególnie w ostatniej fazie nauczania zajęcia praktyczne ucznia stanowią winny integralną część produkcji zakładu pracy. Prawdę tę pojęli uczniowie kopalni „Słask”, należącej do Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Uczniowie kopalni w jednym z ostatnich miesięcy w ciągu 24 dni roboczych przepracowali z górą 1000 dniówek, wydobywając blisko 3000 wózków, czyli około 2000 ton węgla.

Czytajcie

„Głos Robotniczy”

Kronika m. Radomska **O krzewienie sportu na wsi**

Sobota, 22 listopada 1947 r.
Dziś: Cecylii.

Telefony

- 10—Straż Pożarna.
- 13—Pow. Komenda MO.
- 51—Miejski Post. MO.
- 91—Starostwo Powiatowe
- 50—Szpital Powiatowy.
- 11—P. U. B. P.
- 35—PPR.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Młodzież radomszczańska w wyścigu pracy

W dniu 12 b.m. zakończył się pierwszy okres IV-go etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy na terenie Zakładów Przemysłowych „Metaluria” w Radomsku. Z pośród młodzieży biorącej udział w wyścigu na wyróżnienie zasługują:

Akordowi: gwoździarnia Grylewska Zofia, Bugdał Stanisława, Wierciński Tadeusz, Wróblewski Jerzy, Latosiński Zenon, Olbrychowski Zbigniew.

Wkrętkarnia: Chybowska Waleria, Jackowska Stanisława, Marciniak Helena, Majewska Helena, Depta Genowefa, Królik Alicja.

Druciarnia: Zawadzki Józef, Rudzki Jan, Gwoździkowski Zenon, Gładysz Stanisław, Kopeć Tadeusz, Tatar Jan, Dubik Henryk, Nowicki Czesław, Tomalka Józef, Kurkowski Władysław, Wandas Stanisław, Grądzik Witold.

Linia: Łuszczynska Bronisława, Kozak Ewa, Węgrzyński Czesław.

Kronika muzyczna

Staraniem Państwowego Liceum i Gimnazjum w Zamościu odbył się odczyt o życiu i twórczości Fryderyka Chopina, połączony z recitale m. Chopinowskim pianistki Hofmanówny z Zamościa.

W Filharmonii Lubelskiej odbył się koncert poświęcony twórczości Chopina z okazji 90-iej rocznicy jego śmierci. Orkiestra wykonała utwory Chopina, m. in. w opracowaniu instrumentalnym rosyjskiego kompozytora Giazunowa. Solistą koncertu był pianista Zbigniew Szymonowicz.

W Klubie Inteligencji Demokratycznej odbył się wieczór Stowiański, na którym profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Jachimecki wygłosił odczyt, poświęcony muzyce rosyjskiej. Prelegent przedstawił rozwój tej gałęzi sztuki, począwszy od muzyki cerkiewnej, aż po Czajkowskiego, Giazunowa, Rachmaninowa, Strawińskiego i Szostakiewicza.

Społeczeństwo nasze przeżyło wojnę, która w poważnym stopniu osłabiła jego zdrowie moralne i tężyznę oraz sprawność fizyczną. Aby w szybkim czasie podnieść stan zdrowia społeczeństwa, należy przede wszystkim podnieść stan tężyzny fizycznej, przez odpowiednie zorganizowanie wychowania fizycznego, opartego nie tylko na rekordach. Do umasowienia sportu i wychowania fizycznego musi dążyć całe społeczeństwo, do tego muszą dążyć odpowiednie czynniki, kierujące Wychowaniem Fizycznym w Polsce.

Należy wszystkimi drogami dążyć do usportowania mas, do usportowania fa-

bryki, dusznej kancelarii, do usportowienia wsi polskiej. Realizacja tej idei powinna wzbudzać troskę każdego wychowawcy, instruktora, działacza, czy działacza sportowego. Podniesienie tężyzny fizycznej wsi powinno nas, działaczy sportowych interesować najbardziej z tym jednak, że żadne z wyżej wymienionych zagadnień nie może być traktowane indywidualnie, gdyż nie każde warunki pracy jednakowo wpływają na kształtowanie się fizyczne człowieka. Każdy robotnik czy wieśniak, wykonując przy pracy tylko konieczną ilość i jakość ruchów — posiada tak zwany „przykurcz” mięśni jednych, a wydłu-

żenie innych. Ruchy takie normalnie określa się jako sztywne i niezręczne. Po normalnej pracy wieśniaka, odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne — dadzą ciału gibkość, sprężystość, zwinność i zręczność.

Trudne jest podejście do młodzieży wiejskiej — o tym działacze sportowi wiedzą zapewne. W połączeniu z opozycją „starszych ludzi”, początkowa praca jest niewdzięczna. Ale kto ma zamiar pracować w tej dziedzinie, nie powinien zrażać się początkowymi trudnościami. Należy zorganizować dobrą grupę instruktorów gminnych, a ci przy pomocy przodowników z każdej gromady zwerbują starszych do organizacji. Wtedy sport na terenie powiatu rozwijać się będzie dobrze.

Pracą tą musi kierować Powiatowy Komendant Wychowania Fizycznego. Z początku należy urządzić boiska, dać sprzęt, pokazać jakiś bardziej zaawansowany zespół, aby z miejsca zachęcić młodzież. Dobry instruktor zdobędzie od razu autorytet i da sobie radę z organizacją wychowania fizycznego na wsi. Ale skąd wziąć tyle sprzętu, tyle boisk na wsi?

Na początku wymagania powinny być skromne. Co jest potrzebne do siatkówki? Siatka, piłka, 2 słupki i 18 mtr. kw. boiska. To samo w koszykówce. Spodenki i koszulki nie są trudne do zdobycia. A lekka atletyka? Początkowo można biegać po łące. Zrobienie skoczni czy stojaków nie nasuwa wielkich trudności. Kule, dysk, poprzeczki też przy dobrych chęciach można zdobyć.

Pierwszym zadaniem winno być zorganizowanie kursów dla instruktorów powiatowych i gminnych przez Ośrodki Wojewódzkie w porozumieniu z Okręgowymi Związkami Sportowymi. Z ośrodków tych winna wypływać inicjatywa programowa, szkoleniowa i organizacyjna na terenie całego Okręgu. Musimy naprawić zło, wyrządzone młodzieży wiejskiej przez rządy sanacyjne, które nie zwracały uwagi na zdrowie fizyczne polskiego chłopca. Przez dobre zrozumienie sportu i wychowanie fizyczne uzyska on zdrowie. A tylko zdrowi obywatele tworzyć mogą dzielną armię, zdrowy naród i potężne państwo.

T. Kowelski.

Dniówkowi: Stępień Władysław, Malek Czesław, Lis Tadeusz, Kryk Zbigniew, Bendor Czesław, Bober Henryk, Klodos Florian, Król Mieczysław, Dąbrowski Wiesław, Sobon Józef, Flaszka Zdzisław.

Tak wielka ilość wyróżnionych powinna być zachętą i podnieciem dla młodzieży na innych zakładach pracy naszego miasta, oraz powinna dać im bodźca do współzawodnictwa między sobą.

Masowe wiece chłopskie

Wojewódzki Zarząd Stronnictwa Ludowego i Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Łodzi zawiadamiają, że w niedzielę dnia 23 listopada br. odbędą się na terenie województwa łódzkiego wieca w następujących miejscowościach:

- Pow. Kutno: 1. Zychlin; 2. Sujki; 3. Krośnice.
- Pow. Sieradz: 1. Brzeźno; 2. Złoczew; 3. Charłupia Mała; 4. Wróblew.
- Pow. Skierniewice: 1. Głuchów; 2. Skiernewka; 3. Słupia.
- Pow. Piotrków: 1. Łęka; 2. Bełchatów; 3. Kluków; 4. Moszczenica.
- Pow. Wieluń: 1. Ostrówek; 2. Praszki; 3. Golewice; 4. Nierzycza.
- Pow. Łódź: 1. Bełdów; 2. Wiskitno; 3. Babice; 4. Czarnocin.
- Pow. Rawa Maz.: 1. Żelechlin; 2. Grotat-

- wice; 3. Lubochnia; 4. Rzeczyca.
 - Pow. Radomsko: 1. Kłomnica; 2. Koniecpol; 3. Wielgomłyn; 4. Brzeźnica; 5. Pajęczno.
 - Pow. Łęczyca: 1. Parzęcew; 2. Tum; 3. Gostków; 4. Witonía.
 - Pow. Łowicz: 1. Łyszkowice; 2. Baków; 3. Kierozja; 4. Nieborów.
 - Pow. Opoczno: 1. Klonów; 2. Machory; 3. Kuniczki; 4. Niewierszyn; 5. Studzianna.
 - Pow. Łask: 1. Żelów; 2. Górka Pabianicka; 3. Wodzierady; 4. Wygiełzów.
 - Pow. Brzeziny: 1. Będków; 2. Ciosny; 3. Jeżów.
 - Pow. Końskie: 1. Skorzyce; 2. Skotniki; 3. Czermno; 4. Góry Mokre.
- Wojewódzki Zarząd Stron. Ludowego w Łodzi
Woj. Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Łodzi

Komunikat

W niedzielę dnia 23 listopada br. o godzinie 10 przed południem w świetlicy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 55 odbędzie się konferencja aktywu leśnego PPR Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Sprawozda-

nia z pracy kół terenowych; 3) Referat polityczny: „O sytuacji międzynarodowej”; 4) Referat gospodarczy: „Leśnictwo w planie 3 letnim”; 5) Referat organizacyjny; 6) Dyskusja; 7) Wolne wnioski.

Komitet Wojewódzki PPR w Łodzi.

Wiejskie kowalstwo artystyczne

Kowalstwo nasze, którego wspaniały rozwój przypada na okres średniowiecza, odradza się dziś znów w Polsce, łącząc w sobie elementy piękna i użyteczności. Z zamierzchłych czasów zachowało się jednak bardzo mało modeli, a sztuka ta dotrwała do naszych czasów jedynie drogą tradycji,

do której nawiązują dzisiejsi artyści. Biuro Nadzoru Estetyki Produkcji przy Min. Kultury i Sztuki, doceniając znaczenie kowalstwa w kształtowaniu estetyki form przedmiotów codziennego użytku, założyło w Krakowie Wzorcownię Metalową Biura Nadzoru Estetyki Produkcji przy

Muzeum Przemysłowym, powierzając jej kierownictwo art. plastykowi T. Knoth-Rollandowi. Projektowane przez niego patery, świeczniki, noże do papieru, lampy elektryczne itp. po ich realizacji w krakowskiej Wzorcowni, przeznaczone są następnie jako modele do masowej produkcji — poprzez warsztaty kowalskie wsi okręgu krakowskiego i Podhala oraz pracownie rzemieślnicze małych miast.

W przyszłości kowalstwo odegra znaczną rolę nie tylko w ozdabianiu wnętrza drobnymi przedmiotami o charakterze dekoracyjnym, lecz również znajdzie duże zastosowanie w architekturze, podkreślając jej walory.

Przygody Jasia Wiercipięty



Leć ptaszku! Jesteś wolny!

Niema go!

Można się przespać!

Wrócił z kolegami!

D — 018318

CZYTAJCIE „GŁOS RADOMSZCZANSKI”

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa” Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: w tekście (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 szpalt) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 65, powyżej 200 mm zł. 80.— Nekrologi (strona — 4 szpalty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 60, powyżej 100 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo) osobiste i posz. rodzin zł. 20., handlowe zł. 25, zguby zł. 20. poszuk. pracy zł. 10. W niedziele i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastrzeżenie miejsca w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych do 50 mm przez 1 szpalt o 50 proc. drożej, ponad 50 mm i 2-szpaltowe o 100 proc. drożej. Rabatów w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

DZIEŃ ŁÓDZI

Co otrzymamy na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Aproprowizacji niniejszym podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe zwykłe oraz z nadrukiem RCA (Rejonowa Centrala Aproprowizacyjna) na miesiąc listopad 1947 r. w sklepach włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej...

Kat. I i kat. I RCA. Odcinek nr. 18 po 0,5 kg. cukru, w cenie zł. 16,50 za 1 kg., na odcinek nr. 19 po 2 kg. mąki pszennej 80 proc. w cenie zł. 3 za 1 kg., na odcinek nr. 22 po 1 kaw. mydła do prania o wadze pierwotnej 0,2 kg. w cenie zł. 3 za kawałek.

Kategoria I zwykła: odcinek nr. 21 po 3 puszkach konserw mięsnych końskich wagi 340,2 g. w cenie zł. 4,50 za 1 puszkę.

Kat. II: odcinek nr. 18 po 0,4 kg. cukru w cenie zł. 16,50 za 1 kg., na odcinek nr. 19 po 1,50 kg. mąki psz. 80 proc. w cenie zł. 3 za 1 kg. na odcinek nr. 20 po 1 puszkę kon. mięs. wagi 340,2 g. w cenie po 4,50 za 1 puszkę, oraz 1 puszkę kons. mięs. końskich wagi 453,6 g. w cenie zł. 6 za 1 puszkę.

Kat. III, odcinek nr. 18 po 1 kg. mąki psz. 80 proc. w cenie zł. 3 za 1 kg., na odcinek nr. 19 po 1 puszkę kons. mięs. końskich wagi 340,2 g. w cenie zł. 4,50 za 1 puszkę.

Kat. I R i kat. I R RCA: na odcinek nr. 18 po 0,25 kg. cukru w cenie zł. 16,50 za 1 kg., na odcinek nr. 19 po 1 kg. mąki psz. 80 proc. w cenie zł. 3 za 1 kg.

Kat. Dz. 0-3 i kat. Dz. 0-3 RCA: na odcinek nr. 18 po 0,25 kg. cukru w cenie zł. 16,50 za 1 kg., na odcinek nr. 19 po 0,30 kg. cukierków w cenie 86,50 za 1 kg.

Kat. Dz. 4-12 i kat. Dz. 4-12 RCA: na odcinek nr. 18 po 0,25 kg. cukru w cenie zł. 16,50 za 1 kg., na odcinek nr. 19 po 0,30 kg. cukierków w cenie zł. 86,50 za 1 kg., na odcinek nr. 20 po 0,20 kg. czekolady w cenie zł. 25,50 za 1 tabliczkę 100 gr.

Kat. „M” i kat. „M” RCA: na odcinek nr. 18 po 0,25 kg. cukru w cenie 16,50 za 1 kg., na odcinek nr. 19 po 0,25 kg. margaryny w cenie zł. 51,50 za 1 kg.

Kat. C i kat. C RCA: na odcinek nr. 9 po 0,25 kg. margaryny w cenie zł. 51,50 za 1 kg.

Wydział zaznacza, że termin realizacji wywołanych powyżej odcinków z kart żywnościowych zwykłych i z nadrukiem RCA na miesiąc listopad upływa z dniem 30 listopada 1947 r. Po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Towary nieodebrane do powyżej podanego terminu przechodzą z dniem 1 grudnia 1947 r. do wyłącznej dyspozycji ministerstwa Aproprowizacji w Warszawie.

Poza tym Wydział zaznacza, że żadne inne ceny prócz podanych nie mogą być przez Spółdzielnie pobierane. Całkowite koszty transportu i opakowania mleszczą się już w podanych powyżej cenach.

BAL REPREZENTACYJNY TPMSW Komitet Organizacyjny Tygodnia Studenta zawiadamia, że w sobotę dn. 22. 11. br. w salach Państw. Wyższej Szkoły Muzycznej i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, ul. Gdańska Nr. 32, odbędzie się bal reprezentacyjny TPMSW.

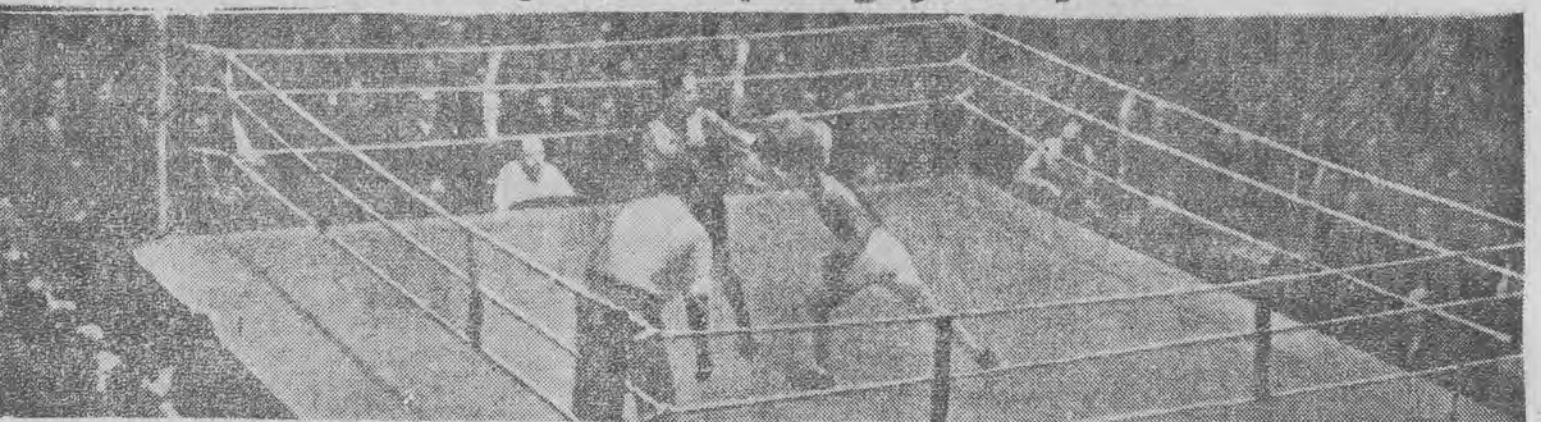
Zaproszenia można nabywać w T.P.M.S.W., ul. Piotrkowska 64, pokój 133.

W Związkach Zawodowych

UWAGA, SAMORZĄDOWCY! Zarząd Oddziału I Zw. Zaw. Prac. Sam. Teryt. i Użytk. Publ. w Łodzi zawiadamia, że zaopatrzona w dzienniki i czasopisma czytelnia, przy ul. Wólczańskiej Nr 5 jest czynna co dzień od godz. 15 do 19-ej. Wstęp bezpłatny.

Z ostatniej chwili

Druga porażka Polaków W Bratysławie przegrywamy 7:9



Wczoraj w Bratysławie odbył się drugi mecz pięściarzy polskich. Tym razem ósemka nasza walczyła jako Polska Południowa. Przeciwnikiem jej była Czechosłowacja Południowa. Mecz zakończył się zwycięstwem Czechów w stosunku 9:7.

Punkty dla Polski zdobyli: Bazarnik, Antkiewicz, Szymura i Chychla, który swą walkę zremisował.

Pięściarze ŁKS-u jadą do Bydgoszczy

Wielkie zainteresowanie w świecie sportowym Pomorza wzbudziła zapowiedź przybycia drużynowego mistrza bokerskiego Polski ŁKS w dniu 23 bm. do Bydgoszczy. Boksery łódzcy, którzy rozegrają spotkanie towarzyskie z KS „Zjednoczenie”, przybywają w następującym składzie: Stasiak, Kamiński, Marcinkowski, Bonikowski, Olejnik, Rychleński (lub Piersarski) i Zylis w wadze półciężkiej.

W wadze ciężkiej Łódź nie wystawia zawodnika, przewiduje się zatem podwójną walkę w wadze piórkowej lub średniej. Drużynie ŁKS-u przeciwstawią „Zjednoczenie” najsilniejszy swój zespół z Krużą i Wiklińskim na czele.

Z życia AZS-u

Otwarcie świetlicy Zarząd AZS — Łódź, zawiadamia, że od dnia 24 listopada zostaje otwarta w lokalu własnym przy ul. Południowej 10 świetlica. — Świetlica wyposażona jest w radio, gazety, szachy itp.

Pod znakiem piłki ręcznej

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego w siatkówce żeńskiej i męskiej klasy A odbędzie się w sali YMCA w sobotę i niedzielę.

Sobota, 22 listopada:

godzina 16-ta — siatkówka żeńska TUR — Zjednoczone; godz. 16.30 — siatkówka męska ŁKS — AZS; godz. 17-ta — siatkówka męska TUR — HKS; godz. 17.30 — siatkówka żeńska HKS — TUR.

Dalszy ciąg rozgrywek w piłce koszykowej męskiej o mistrzostwo Okręgu Łódzkiego klasy B w sali YMCA w Łodzi:

Sobota 22 listopada: o godz. 18 — Zryw — Splot godz. 19-ta — Boruta — HKS, godz. 20 — AZS II — TUR II.

Z życia Zrywu

Uwaga piłkarze!

W niedzielę dnia 23 bm. drużyna piłkarska Zrywu rozegra na boisku własnym w Parku Ludowym mecz z Konfekcyjnym Klubem Sportowym. Początek meczu o godzinie 10-ej.

W związku z tym Zarząd sekcji wzywa wszystkich graczy do stawienia się na boisku już o godzinie 9-ej.

W obliczu Olimpiady

Do St. Moritz, gdzie za trzy miesiące rozpocznie się Zimowa Olimpiada, przybyli już pierwsi zawodnicy. Są nimi najlepsi narciarze Norwegi Bjarme Arentz i Marius Eriksen.

Norwegowie pozostaną już tu do rozpoczęcia igrzysk poświęcając ten długi okres czasu na intensywny trening.

Amerykanie wysyłają do St. Moritz ekspedycję hokejową liczącą 15 osób. Treningi rozpoczynają Amerykanie w grudniu na uniwersytecie Princetown.

Jednym z najpopularniejszych sportów w Rumuni musi być ciężka atletyka. Świadczy o tym fakt, że Rumuni do Londynu zamierzają wysłać aż 50 swych wielkoludów.

Nie będzie meczu Warta - Filmowiec bo ważniejsza jest... rewia mody

Niniejszym zawiadamiamy, że w dniu 23 bm. o godz. 17-ej na basenie Pol. YMCA miał się odbyć mecz pływacki Warta (Poznań) — Filmowiec.

Ze względu na to, że kierownictwo YMCA uważało za stosowne odmówić wynajęcia pływalni na powyższe zawody z powodu mającej się odbyć Rewii Mody na dużej sali gimnastycznej, kierownictwo sekcji pływackiej KS Filmowiec zmuszone jest w ostatniej chwili mecz odwołać.

Na stadionach Europy

Anglia-Szwecja 4:2

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem międzypaństwowy mecz piłkarski Szwecja — Anglia, zgromadził na stadionie „Arsenalu” w Londynie ponad 45.000 widzów. Spotkanie po ładnej grze przyniosło zwycięstwo gospodarzom, którzy mieli przewagę szczególnie w pierwszej połowie, w stosunku 4:2 (3:1).

Zwycięzcy zdobyli trzy bramki przez Mortensena i jedną przez Lawtona (z rzutu karnego). Strzelcami dla drużyny szwedzkiej byli: G. Nordahl i Gren (z karnego).

Zawody prowadził arbiter szkocki Webb.



NIE OSZCZĘDZILI SZKOŁY

Nieznani sprawcy wszedłszy do kancelarii szkoły przy ul. Cmentarnej 19 skradli aparat radiowy i zbiegli w nieznanym kierunku.

ZNÓW UCIECZKA MAŁOLETNIEGO

14 bm. z mieszkania rodziców przy ul. Nowotki 2 uciekł i dotychczas nie powrócił 13-letni Zdzisław Jesiak, Rysopis chłopca: wysoki, twarz lekko pociągła, ciemny blondyn, oczy niebieskie, ubrany w amerykańską bluzę, czarne buty i granatową czapkę, przy pasku przyczepioną miał pochwę fińskiego nożyka. Wszyscy, którzy mogliby udzielić informacji o zaginionym, proszeni są o zgłoszenie się do II Komisariatu M.O.

PO CO CHEŁPU BALIA?

Stefaniak Franciszek, lat 25, zam. przy ul. Krzywej 5 ujęty został na gorącym uczynku kradzieży balii z pałacu ob. Krasieńskiego przy ul. Kraszewskiego 50.

KINO „BAŁTYK” Narutowicza 20 pocz. godz. 16.00 DZIŚ PREMIERA! nowego amerykańskiego filmu wg. powieści Johna Steinbecka MYSZY i LUDZIE Reżyser: LEWIS MILESTONE W rolach głównych: BURGESS MEREDITH LON CHANEY (jr) Wytwórnia: United Artists Produkcja: Scherovera Eksploatacja: Film Polski Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od wtorku 25 listopada.

Tajemniczy IL-2 WOLNY PRZEKŁAD * Z * L. SZEJNINA

Wyższe władze tej instytucji dobrze zdawały sobie sprawę z tego, iż najważniejszym zadaniem i nakazem chwili jest właśnie odszukanie i dostarczenie winowajcy i sprawy całego zamieszania, t. zn. samego wynalazcy nowych dział. I to właśnie zadanie było teraz prawie nie możliwe do wykonania. Panicznie nastroje wśród żołnierzy odzywały się echem wśród pracowników wywiadu, którzy byli zupełnie zdezorientowani w sprawie...

odszukać tego wynalazcę. Pułkownik Kraschke dobrze wiedział, iż w Berlinie nie lubią żartować i w razie niewykonania kategorycznego rozkazu o wzięciu Leontiewa do niewoli — żadne zasługi jego nie będą wzięte pod uwagę i on sam może z łatwością stracić nie tylko szlify pułkownikowskie, ale i głowę. Pod koniec rozmowy, prowadzonej w lakonicznym i kategorycznym tonie, pułkownik nłyszał wielomówiące nazwisko powiedziano mu, że o rezultacie jego natychmiastowych poszukiwań Leontiewa, — powinien donieść niezwłocznie nie tylko swoim bezpośrednim władzom, ale również i Himmlerowi. Kraschke dobrze wiedział, co w praktyce oznaczało to zainteresowanie sprawą, wykazane ze strony tego, o którym najwyżsi nawet dostojnicy III Rzeszy mówili tylko szeptem nie tyle z szacunku, ile z wyraźnym strachem. Po tej rozmowie Kraschke zawołał do swojego gabinetu na naradę wszystkich współpracowników. Rezultatem tej rozmowy miało być odszukanie Leontiewa i wzięcie go do niewoli.

W Moskwie tymczasem zdarzyły się drobne napozór wypadki, które miały po średni związek z tym wszystkim, co się działo daleko od stolicy radzieckiej. Maria Pawłowna Zubowa, żona profesora politechniki leningradzkiej, po pożegnaniu Leontiewa, istotnie wyjechała z hotelu. W karcie meldunkowej, którą wypełniła, było zaznaczone, iż wyjeżdża nie do Leningradu, ale do Czelabińska, skąd właśnie przyjechała do stolicy. Było to doprawdy dziwne, ale jeszcze dziwniejsze było to, co się stało nieco później. Po zaplaceniu rachunku i pożegnaniu się z portierem sympatyczna starszuszka opuściła hotel. Miała z sobą niewielką walizeczkę, przedpotopowa parasolka i torebkę w rękach. Wychodząc, narzekając, że musi na piechotę prawdopodobnie dostać się na odległy dworzec, bo do przepełnionego tramwaju z rzeczami chyba nie dostanie się. Portier współczuł starszuszce, ale nie mogąc nic na to poradzić, wrzucił tylko ramionami i jeszcze grzeczniej ukłonił się na pożegnanie profesorowej.

(C. d. n.)